

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ISO - HOLLO
fiński zwycięzca olimpijski,
odznaczony został wysokim
orderem.

ROK XIV.

PIĄTEK, 18 GRUDNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 352



GREISER,
prezydent senatu gdańskiego,
ma wkrótce przyjechać
do Warszawy.

Syn przemysłowca porwany w Łodzi

przez bandę domorosłych gangsterów, którzy zażądali od rodziny okupu w wysokości pół miliona złotych.

Dzięki policji Budzyner odzyskał wolność. — Członkowie bandy zaaresztowani

Łódź, 18 grudnia

(gr) Łódź stała się wczoraj terenem niezwykle i nienotowanego dotychczas w naszych kronikach wypadku, PORWANIA MŁODEGO MEZCZYNY PRZEZ BANDĘ DOMOROSŁYCH GANGSTERÓW. Porwano bowiem 25 letniego Beniamina Budzynera, prokurenta spółki akcyjnej „Z. Jarociński S-cy” syna b. senatora.

Porwania dokonano w sposób niezwykle zuchwały, wśród okoliczności przypominających żywo występy porwawczy amerykańskich. Budzyner po wyjściu z fabryki mieszczącej się przy ul. Targowej 28/30 zaczepiony został na ulicy przez nieznanego osobnika, który podszedł doń i przedstawił się jako kolega z ławy uniwersyteckiej. Nieznajomy prowadził z Budzynerem ożywioną rozmowę i w ten sposób uspiwszy jego czujność oraz odwróciwszy uwagę, WPROWADZIŁ GO DO TAKSÓWKI.

Kiedy Budzyner znalazł się wewnątrz wozu, samochód pełnym gazem ruszył za miasto. OD TEJ CHWILI PO BUDZYNERZE ZAGINAŁ WSZELKI ŚLAD.

W środę około godz. 12 w nocy rodzina Budzynera, zaniepokoiona jego przedłużającą się nieobecnością, postanowiła następnego dnia wszcząć poszukiwania. Nagle, około godz. 12-ej w nocy, w mieszkaniu zjawił się portier, który wręczył rodzinie

zapieczętowany list

Portier wyjaśnił, że list ten doręczył mu jakiś nieznaną osobnik, który polecił, bez względu na spóźnioną porę, natychmiast oddać pani Budzynerowej. Tutaj zaznaczyć trzeba, że senator Budzyner od pewnego czasu przebywa w Szwajcarii na kuracji.

Okazało się, że
TAJEMNICZY OSOBNIK WRĘCYŁ
PORTIEROWI DWA LISTY,

które znajdowały się w jednej kopercie. Obydwa te listy od razu wyjaśniły zagadkę. Z jednego przerażona rodzina dowiedziała się, że Budzyner został porwany i znajduje się w mocy jakiejś nieistniejącej organizacji politycznej, KTÓRA DOMAGAŁA SIĘ OKUPU W WYSOKOŚCI PÓŁ MILIONA ZŁ.

Organizacja ta groziła rodzinie, że w razie niespełnienia tego żądania, albo powiadomienia policji,

BUDZYNER BĘDZIE ZABITY.

List pisany był na maszynie, a treść jego budziła uzasadnioną grozę, porwawcze bowiem zagrozili między innymi, że w razie niespełnienia ich żądań

PRZEŚLA RODZICOM

odciętą głowę ich syna

Drugi list pisany był ręką samego Budzynera. Donosił on, że istotnie został porwany i błaga rodziców o spełnienie żądań terrorystów, gdyż grozi mu śmierć.

Oczywiście, list ten rozwił już wszelkie wątpliwości Budzynerów.

Wprawdzie gangsterzy grozili śmiercią Budzynera, w razie powiadomienia o wszystkim policji, rodzina jednak natychmiast skomunikowała się z władzami śledczymi, które z miejsca uruchomiły cały swój aparat.

Kierownictwo akcji objął osobiście komendant Elsesser - Niedzielski, który przy współpracy naczelnika wydziału śledczego komisarza Makowskiego oraz kom. Kowalczyka zorganizował natychmiastowy pościg.

Dom sen. Budzynera przy ul. 6-go Sierpnia 4 otoczony został siecią wywiadowców. Policja śledcza oraz mundurowa patrolująca wszystkie pobliskie ulice, pilnie obserwowała podejrzanych, którzy kręcili się w pobliżu domu. Rano spostrzeżono dwóch osobników, którzy swoim zachowaniem się zwrócili uwagę kilku wywiadowców. W pewnej chwili zdolali oni zauważyć, że są obserwowani i ulotnili się.

Policja przypuszczając, że terroryści będą starali się nawiązać kontakt z mieszkaniem Budzynerów drogą telefoniczną,

ZORGANIZOWAŁA ODPOWIEDNI PODSŁUCH.

Przypuszczenie to o tyle było uzasadnione, że poływacze prawdopodobnie przez roztargnienie w liście zaadresowanym do rodziców Budzynera, nie wyznaczyli miejsca i sposobu doręczenia im okupu.

Pierwszy telefon gangsterów

Już po kilku godzinach okazało się, że przypuszczenia policji są słuszne gdyż pierwszy telefon w mieszkaniu Budzynerów odezwał się o godzinie 11 rano. Do aparatu podeszła matka Budzynera.

Nerwy nieszczęśliwej matki nie wytrzymały... Po kilku słowach, zamienionych z nieznanym osobnikiem, który ponawiał swoje żądanie w sprawie okupu PADŁA ONA ZEMDLONA NA ZIEMIĘ.

Do aparatu wobec tego podeszła córka, która pouczoła przez policję rozpo-

częła przez telefon pertraktacje. Rozmowy te odbywały się w ciągu dnia kilkakrotnie. Za każdym razem Budzynerowie, idąc za wskazówkami policji, starali się je jaknajdłużej przeciągnąć,

ABY ZYSKAĆ NA CZASIE I UMOŻLIWIĆ POLICJI USTALENIE TELEFONU.

z którego terroryści prowadzili rozmowę.

Przy budce telefonicznej...

Zdolano wreszcie ustalić, że rozmowa prowadzona z cuderni Piątkowskiego przy Pl. Wolności. Na miejsce wydelegowano natychmiast kilku wywiadowców. — Wkroczyli oni do cukierni w chwili,

GDY TAJEMNICZY TERRORYSTA TRZYMAŁ JESZCZE SŁUCHAWKĘ W REKU. SCHWYTANO GO WIĘC NA GORACYM UCZYNKU.

Aresztowanym okazał się technik włókienniczy Karol Bucholc, zamieszkały przy ul. Dygasińskiego 8. Był on tem jak się później okazało, który podszedł poprzedniego dnia do Budzynera w pobliżu fabryki i zwałił go do samochodu. W tej samej cukierni obok budki telefonicznej

UJĘTO DRUGIEGO OPRYSZKA STANISŁAWA OLSZEWSKIEGO, ślusarza fabrycznego Zielona 25 (Radogosz), który brał również czynny udział w porwaniu. Dodać należy, że Olszewski kręcił się w pobliżu budki telefonicznej i oczekiwał na rezultat rozmowy swego kompana z Budzynerami.

Obydwu aresztowanych przewieziono natychmiast pod silną eskortą do wydziału śledczego, gdzie ich natychmiast przesłuchano. Dalsze dochodzenia potoczyły się już w błyskawicznym tempie. Policja zdolała już bez trudu ustalić miejsce, w którym uwieziono porwanego Budzynera. Po kilku minutach auta policyjne pełnym gazem podały w kierunku Andrespola, miejscowości, znajdującej się pod Łodzią w pobliżu Wisniowej Góry.

Aresztowanie gangsterów w willi pod Łodzią

Kierując się wskazówkami udzielonymi przez dwóch ujętych już gangsterów

POLICJA OTOCZYŁA SILNYM KORDONEM WILLE „BARUCHÓWKA”. W chwili, kiedy wywiadowcy z dobytymi rewolwerami zbliżali się do parkanu okalającego budynek, w oknach ukazała się nagle sylwetka Budzynera. Rozległ się okrzyk „Policja”. W TYM SAMYM MOMENCIE USŁYSZANO BRZEK TŁU CZONYCH SZYB.

Jak się okazało, Budzyner, na widok zbliżającej się policji, wybił głową szybciej i usiłował wyskoczyć. Grupa posterun-

kowych pod dowództwem jednego z oficerów wpadła do środka. W chwili, kiedy wkraczała ona do jednego z pokojów,

JACYŚ DWAJ OSOBNICY RZUCILI SIĘ DO UCIECZKI

Schwytano ich. Momentalnie skuto ich w kajdanki i sprowadzono na dziedzińiec. Budzyner natomiast, który miał ręce skrepowane powrozami i silnie pokaleczoną twarz, na widok odsieczki z wyczerpania nerwowego stracił przytomność.

O godz. 5 po południu likwidacja bandy została zakończona. Budzyner odwieziony został do domu, a ujętych przestępców oddawiono do wydziału śledczego. Budzyner był tak wyczerpany przejściami ostatniego dnia, że musiano wezwać doń dwóch lekarzy.

W wydziale śledczym zbadano tożsamość ujętych w „Baruchówce” przestępców. Okazali się nim HENRYK BARUCH krewny właściciela willi z zawodu chemik, zamieszkały przy ulicy Traugutta 11 oraz FELIKS BALCZYŃSKI, właściciel taksówki Nr. 273 zamieszkały przy ul. Składowej 30.

W chwili, kiedy oddajemy numer na maszynę dalsze śledztwo policyjne jest w toku.

Jak zwabiono Budzynera do taksówki?

Niezwykle sensacyjnie przedstawiają się szczegóły zwabienia Budzynera do samochodu, którym wywieziono go do Andrespola. INICJATOREM CAŁEJ AFERY BYŁ BARUCH, który zorganizował plan porwania. Budzyner, który ma krótki wzrok, w krytycznej chwili, znalazłszy się na ulicy przed fabryką, nie rozpoznał twarzy osobnika, który przypomniał mu się jako uniwersytecki kolega, Jaszunski.

Osobnik ten, którym okazał się Bucholc, wyciągnął dłoń w kierunku Budzynera, wołając:

— JAK SIE MACIE KOLEGO? NIE POZNAJECIE MNIE? JASZUNSKI JESTEM...

Budzyner nie zorientował się w sytuacji i przez grzeczność nie protestował. Ujęty pod ramię przez rzekomego kolegę podążył z nim w kierunku samochodu, który oczekiwał w pobliżu, a w którym znajdował się już Balczyński. Dopiero w taksówce Budzyner zorientował się w sytuacji, wszelkie jednak jego usiłowania wydobycia się z pędzącego wozu spełzyły na niczym.

Niezwykła afera, która dotychczas w kronikach kryminalnych nietylko w Polsce ale i Europie nie miała żadnego precedensu, wywołała w Łodzi olbrzymie wrażenie. Po zakończeniu śledztwa w tej niezwyklej sprawie, które toczy się w przyśpieszonym tempie, oczekiwać należy dalszych rewelacyjnych szczegółów.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia 3-ej klasy Loterii Państwowej

„Czarownica“ postrachem wioski amerykańskiej

Zabobonna ludność osiedla emigrantów rosyjskich domagała się spalenia na stosie nieszczęśliwej kobiety.— Sredniowieczne stosunki w pobliżu metropolii Stanów Zjednoczonych

(sb) W okresie przedwyborczym w Stanach Zjednoczonych wszystkie sprawy nie mające związku z tym ważnym wydarzeniem politycznym, zeszyły na plan drugi. Szpalty pism amerykańskich zawierały jedynie rozważania na temat szans kandydatury Roosevelta i Landona.

Obok fotografii tych mężów stanu na pierwszych stronach wszystkich pism amerykańskich pojawiało się w ciągu długich tygodni jeszcze jedno zdjęcie. Przedstawiało ono starą, brzydka kobietę. Nazywała się ona Czinkota. Wzbudziła ona sensację w całym Stanach Zjednoczonych. Czinkota jest z pochodzenia Rosjanka. Mieszka ona w wiosce Woodbridge, położonej niedaleko New Jersey. Jest to kolonia rosyjska, założona przed kilkudziesięciu laty przez emigrantów, przybyłych z carskiej Rosji. Wioska Woodbridge pozostała ośrodkiem przesądów i clemoty, które panowały w epoce średniowiecznej w Europie. Trudno uwierzyć, iż prądy nowoczesne nie dotarły do wioski, leżącej niedaleko Nowego Jorku.

Niesamowita ta sprawa przedstawia się następująco. Mąż Czinkoty był pijakiem. Zona zwalczała w nim ten na-

łóg i wielokrotnie wypędzała z karczm do domu. Mąż jej żalił się przed swymi kolegami, że „ta czarownica nie daje mu spokoju“.

Z biegiem lat do brzydkiej niewiasty przywarł ten przydomek. Niedawno stary Czinkota zmarł. Pewnej nocy przyjaciel jego, Wasyl, wracając do domu w stanie podchmielonym, postanowił odwiedzić Czinkotę. W oknach jej palilo się jeszcze światło, zaczął więc przez nie zaglądać do wnętrza.

Pijak pod wpływem zamroczenia alkoholem ujrzał postać czarownicy. Przeżony rzucił się do ucieczki i zbłądził wśród ulic wioski. Zabobonny chłopom rosyjskim opowiedział on, że zmarły Czinkota nie bez przyczyny nazywał swą żonę czarownicą, ponieważ widział na własne oczy, że uprawia ona praktyki czarodziejskie.

Ludność wioski spędziła tę noc bezsennością a nad ranem udała się gromadnie na posterunek policji domagając się aresztowania wdowy. Wezwano szeryfa, który znalazł się w nielada kłopotach.

„Świadkowie“ przysięgali, iż widzieli ją w pewnej chwili starszka zamieniała się w psa, a potem w kozła. Z pasz-

czy jej buchały płomienie, które smały jej włosy. Czarownica grzała sobie ręce przy tych płomieniach i upajała się ich ciepłem.

Ponieważ ludność wioski groziła, iż zlincuje Czinkotę, gdy się jej nie spali na stosie — policja zmuszona była ze względu na bezpieczeństwo starej wdowy, osadzić ją w areszcie.

Sprawa stała się głośna. Do Woodbridge zjechało tysiące dziennikarzy. Wszczęto dochodzenie i spisano zeznania „świadków“.

Okazało się jednak, że prowadzenie śledztwa jest bezcelowe, ponieważ w amerykańskim kodeksie prawnym nie ma paragrafu, któryby przewidywał kary dla „czarownic“.

Mieszkańcy średniowiecznej oazy nie mogli, oczywiście, zrozumieć, dlaczego aresztowanej nie torturuje się i nie pali na stosie. Czinkota rozchorowała się ciężko w areszcie ochronnym i dni jej są policzone.

Władze amerykańskie są zadowolone z tego obrotu sprawy, albowiem pozbędą się kłopotu z owymi „hunkies“ jak nazywają emigrantów rosyjskich i węgierskich...

Hołd Anglików dla czarnego bohatera

Dramatyczne dzieje uczestnika słynnych ekspedycji do puszczy afrykańskiej.— Wellington był wielokrotnie sprzedawany na targach niewolników

(sb) W Mombasa, osadzie murzyńskiej w Afryce, zmarł przed kilku dniami w wieku 90 lat murzyn Mateusz Wellington. Do późnego wieku był on otaczany przez władze angielskie opieką. Wellington był bowiem ostatnim pozostałym przy życiu zaufanym słynnych podróżników angielskich Livingstone i Stanleya, którzy pierwsi przebyli puszcze afrykańską.

Dzieje Wellingtona są dramatyczne. Urodził się on w centralnej Afryce. Pewnego dnia na wioskę, w której mieszkał, napadła banda zbirów. Porwali oni wszystkich murzynów. Wellington nigdy nie ujrzał już swych rodziców i rodzeństwa. Był on wielokrotnie wystawiany na sprzedaż na targach niewolników i sprzedawany za pieniądze lub wymieniany za bydło.

Wreszcie skuty z innymi 250 niewolnikami został on umieszczony na okręcie, który miał go przewieźć do Indii Zachodnich. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności transport „czarnej kości słoniowej“ wykrył angielski statek wojenny „Thetis“, który wziął na swój pokład niewolników, a statek zatopił.

Murzyni zostali wysadzeni w Bombaju na ląd pod opiekę misjonarzy. Pewnego dnia przybył do Bombaju Livingstone, który zaangażował Wellingtona jako przewodnika do swej wyprawy afrykańskiej. Wkrótce do obozu Livingstone przybył inny biały podróżnik. Był strasznie wycieńczony i chory na malarię. Podróżnikiem tym był Stanley. Livingstone nie zastał wówczas w obo-

zyciu jego wlewali wódkę tak długo, aż alkohol przepoił prawie całe ciało. W ten sposób sporządzoną mumię umieścili w wydrążonym pniu palmy afrykańskiej.

Cały miesiąc trwała ta żmudna praca. Po upływie pół roku wrócili murzyni do Stanleya ze zwłokami jego przyjaciela. Cała prasa rozpisywała się wówczas szeroko o tragicznym zgonie podróżnika i pomocy, jakiej udzielił mu Wellington.

Wycieli oni serce zmarłego i zamiast niego włożyli garść soli. Następnie w

Milionowe honoraria za scenariusze filmowe

Właściciele wytwórni amerykańskich w poszukiwaniu sensacyjnych powieści

(z) Powieściopisarka amerykańska, Fannie Hurst, otrzymała za prawo sfilmowania swej nieogłoszonej jeszcze drukiem powieści rekordowe honorarium 100 tysięcy dolarów.

Producenci filmowi przekonali się widocznie o tym, że interesująca fabuła decyduje o powodzeniu filmu, a ponieważ liczba prawdziwie dobrych scenariuszy jest bardzo mała, dlatego płaci się za nie bafiofskie honoraria.

Większość sztuk scenicznych i powieści amerykańskich przechodzi przed

ukazaniem się w sprzedaży ogniowa próbe: rzeczoznawcy oceniają, czy nadają się do sfilmowania. Gdy producent odnosi przekonanie, że zawierają treść, mogąca przyciągnąć szeroką publiczność kinowa, nabywają je za wszelką cenę. Tak naprz. Lewis Sinclair, zdobywca nagrody Nobla, otrzymał za prawo sfilmowania swej powieści 150.000 dolarów.

Jak ustalono, w sezonie 1933/34 i 1934/35 producenci filmowi zapłacili za scenariusze filmowe przeszło 4 milj. dol-

4 małżonka Johna Barrymore

Romans, nawiązany w szpitalu nowojorskim, zakończył się w urzędzie stanu cywilnego

(z) John Barrymore, jeden ze sławnych braci Barrymore, ożenił się znów, już poraz czwarty.

Przed dwoma laty artysta leżał ciężko chory w jednym ze szpitali nowojor-

skich. Pewna marząca o karierze filmowej i jej adeptach młoda niewiasta, nazwiskiem Elaine Jacobs, napisała mu list, w którym wyrażała uznanie dla jego talentu. Było to w czasie, gdy John Barrymore rozszedł się ze swą trzecią żoną, Dolores Costello.

P. Barrie, tak bowiem brzmiało prawdziwe nazwisko Elaine Jacobs, zadziernęła bliższą znajomość z popularnym gwiazdorem. Coraz częściej pisano o nich w prasie. Barrie opowiadała publicznie, że John chce się z nią ożenić, jednakże John demantował tę wiadomość w formie jak najbardziej kategorycznej. Zaledwie przed paru miesiącami oznajmił on jednemu z reporterów: „Jak można ożenić się z taką kobietą“.

Mimo to artysta poślubił ją. Nasuwają się przypuszczenia, że i czwarta „ekspadacja małżeńska“ Johna Barrymore nie okaże się zbyt długotrwała.

Długi Anglii a uroczystości londyńskie...

Dlaczego poseł amerykański domagał się zwołania koronacji króla W. Brytanii

(z) W przededniu dramatu, jaki rozegrał się na dworze angielskim, deputowany demokratyczny ze stanu Wisconsin, Raymond Hannon wniosł do kongresu rezolucję, domagającą się zwołania przez rząd amerykański uroczystości koronacyjnych w Wielkiej Brytanii.

— Na koronację — pisze w swym komentarzu do rezolucji Hannon — zamierza państwo brytyjskie wydać 49 milionów funtów szterl. Dzieje się to wówczas, gdy Anglia nie płaci ani centa na

pozet długu, przypadającego Stanom Zjednoczonym.

Zaden dłużnik nie ma prawa pozwać siebie na taką rozrzutność i wydawać olbrzymie kwoty dla swego prestiżu lub też w celach reklamowych, zanim nie zapłaci przynajmniej części swego długu. Byłoby to powyższych względów ze wszech miar wskazane, aby uroczystości koronacyjne króla angielskiego odbywały się bez udziału oficjalnych przedstawicieli St. Zjednoczonych.

WOLNA TRYBUNA

PANI M. D. w DĄBROWIE: Dowi się Pani o odpowiednich kursach w klanice pożyczkowej.
PAN J. F. w KRAKOWIE: Jan Kiepusa jest w stałych rozjazdach i obecnie przebywa pomiędzy Wiedniem i Berlinem. Listy do niego najlepiej kierować do Krynicy, Hotel „Patria“, do rodziców Kiepusy, którzy znają każdorazowo dokładny adres syna i korespondencję przesyłają.

LISTY DO ODEBRANIA: „Zakopanka-Dziłkowska“, „Samotna 40“ w Zakopanem, „Gloria, o szczęściu wolno śnić“ w Krakowie, „Leśniczanka“ w Piotrowicach i „Bezdomna“ w Busku-Zdroju mają listy do odebrania w red. „Expressu Ilustrowanego“, dziale „Wolnej Trybuny“. Korespondencja zostanie przesłana adresatom po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka portu.

TANIA I SONIA w CHRZANOWIE: Drogie moje — nie mam nic przeciwko znajomości z chłopcami, oczywiście jednak nie doprowadzaj do tego, co czynią Wasze koleżanki, to jest do poważniejszych flirtów, jak się w Waszym liście wyrażacie. Na to macie jeszcze wiele czasu, a zwłaszcza nie można sobie na tego rodzaju strata czasu pozwolić w najtrudniejszej klasie — ósmiej, gdy groźba egzaminów maturalnych wisi, jak miecz Damoklesa nad głową, gdy lekkomyślne postępowanie zaważyć może na całej Waszej przyszłości. I Wam, drogie moje, odpowiem, że nie powinnyście szukać wrażeń i znajomości za wszelką cenę obecnie, gdy właśnie wolne serce i spokojny umysł jest gwarancją powodzenia w końcu roku. Tak młode dziewczęta, jak Wy — nie mają potrzeby szukania znajomości drogą przypadkowej korespondencji. W roku przyszłym wyjedziecie w świat ze świadectwem dojrzałości i zetkniecie się z życiem i rozmaitymi ludźmi. Mam wrażenie zresztą, że prawdopodobnie wybierzeście dalsze studia, gdzie nie zabraknie Wam znajomości nowych koleżanek i kolegów.

Macie przed sobą najgorszy okres kilku miesięcy wylężonej pracy. Należy zatem przetrwać, przeczekać i przeskoczyć ten Rubikon, który dzieli Was od świata i życia. Trochę cierpliwości.

„GORVENOOR PAAR“ w KRAKOWIE: Jakaś czuła dusza kobieta niesie Panu szczerą pomoc, a Pan tymczasem jest zbyt skromny, żeby przypuszczać, że to pod Jego adresem nadszedł list. Oczywiście dla Pana. Proszę przysłać swój adres, względnie dokąd ma być list skierowany i znaczek na portu. Na kopercie listu dopisze Pani: „W sprawie listu“, żeby przyspieszyć wysyłkę.

Trochę więcej odwagi i czelności w życiu, trochę więcej męskiej energii. Przecież nie chce Pan chyba zasiąść na zarzut „margajowatej baby“. Dlaczego liczy się Pan z tymi, na których winien patrzeć z góry? Ludzie chcą być ujarzmiani, czelnością, siłą fizyczną czy moralną, przewagą intelektualną, dowcipem wreszcie, lub złośliwością czemkolwiek, co będzie podane w sposób przekonujący i z dużą dozą pewnością siebie. Człowiek słaby nie może wzbudzać szacunku, albowiem świat nauczył się cenić siłę w każdym jej przejawie. Na co Pan czeka i nad czym się zastanawia? Trzeba wziąć ster życia w ręce, a nie czekać na przypadek, na jakąś abstrakcyjną dłoń, która ma wyciągnąć Go z topieli. Dorosły mężczyzna, żeby był tak mało samodzielny... Widzę pewną poprawę w liście, ale zbyt mało jeszcze grzebie się Pan w zakamarkach własnej duszy.

Na codzień trzeba przybrać taką maskę, jakiej wymaga od nas życie codzienne. W duszy może Pan być inny. Zresztą nie wątpię w to, że posiada Pan jakiś uraz psychiczny, który daje Mu się we znaki. Zupełnie poważnie i dla Jego dobra radzę udać się do lekarza, który leczy psychoanalizą, względnie nawet dobrego psychologa, zwierzyć mu się ze wszystkiego, nawet z niedopowiedzeń w liście, których się domyślał i rozpocząć racjonalną kurację, polegającą na szeregu szczerych rozmów. Ręczę za skutek. Najwyższy czas zresztą, żeby Pan stał się prawdziwym mężczyzną ze wszystkimi wadami mężczyzny i ich zaletami. Czasami przypomina Pan bowiem rozhisteryzowaną starszą Panią. Proszę się strzec.

„ZROZPACZONA HELA“ z GDYNI: Jeżeli gospodarz dokuczy tak, że poniesie Pani przez to szkody materialne albo moralne — wówczas zameldujcie Pani o wszystkim w policji i złożą skargę do sądu. Narazie nie może Pani wystąpić przeciwko niemu, albowiem brak jest dowodów i świadków dokuczliwości gospodarza. Przypuszczam, że chodził mu o to, żeby się Pani wyprowadziła i wszelkiego rodzaju szykanami chce ją zmusić do opuszczenia lokalu. Sytuacja jest przykra. Niech się Pani uda w tej sprawie do adwokata — może wynajdzie kruczek prawny, na podstawie którego będzie Pani mogła dokuczliwemu gospodarzowi wytoczyć skargę sądowną.

„Premiera” w Radzie Miejskiej

Było bardzo głośno, ale niezbyt dramatycznie

Jak się kłócili i co uchwalili

Lódź, 18 grudnia.

Ostatnie posiedzenie poprzedniej Rady Miejskiej z wyboru odbyło się w czerwcu 1934 roku. Od tego czasu do dnia dzisiejszego nikt nie zwracał uwagi na wielki gmach przy ul. Pomorskiej, odgradzony od chodnika sztachetami. Dopiero wczoraj znowu gmach ten jakby zbudził się do nowego życia, zaroilo się na chodnikach od ciekawych przechodniów, którzy napróżno starali się do stać do wnętrza. Poczwoń warty policji i woźnych magistrackich pilnie strzeżły, aby nikt niepowołany nie dostał się na galerię.

Walka o... ławki

Jakkolwiek posiedzenie wyznaczone było na godzinę siódmą, radni z Obozu Narodowego zaczęli się tym razem zbierać bardzo wcześnie... O szóstej byli już na sali. Nie kierowała nimi jednak bynajmniej chęć wczesnego rozpoczęcia pracy dla dobra miasta, lecz chodziło o co innego... o lepsze miejsca, a właściwie zajęcie pierwszych ławek. Gdy miejsca dla radnych zostały rozdzielone w porozumieniu z przedstawicielami wszystkich frakcji, przedstawiciele Obozu Narodowego na to posiedzenie nie przyszli. Dopiero potem zaczęli się targować o „lepsze miejsca”, jakby rada miejska była jakimś lokalem rozrywkowym, a gdy nie można było osiągnąć porozumienia, radni narodowi postanowili przysiąc wcześniej, by zająć takie miejsca, jakie im się podobają. Radni z PPS-u oraz innych frakcji nie przywiązali jednak żadnej wagi do tych drobiażgów, wychodząc z założenia, że Rada Miejska sześćsettyśięczonego miasta robotniczego ma inne w obecnej chwili stokróż ważniejsze sprawy do załatwienia, niż walka o ławki... Dzięki więc obmyślanej z góry taktyce P. P. S. do spodziewanych incydentów z powodu „ławek” nie doszło.

Nie znaczy to jednak, aby obszło się zupełnie bez groźnych awantur. Były podczas wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej momenty tak silnego napięcia, że zdawało się jakoby lada chwile wybuchną smutne zajścia, w jakie obfitowała kadencja poprzedniej Rady Miejskiej. Ale znowu do groźnych bijatyk nie doszło tylko dzięki zimnej krwi i opanowaniu przedstawiciela większości obecnej.

Zażegnany incydent

Miejsce przewodniczącego obrad zajął tymczasowy prezydent Łodzi p. Mikołaj Godlewski. Obok p. prezydenta zajął miejsce w charakterze obserwatora przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, p. naczelnik Jelinek.

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia obejmował zasadniczo tylko dwie sprawy: — ustalenie liczby wiceprezydentów oraz wysokość poborów dla prezydenta, wiceprezydentów oraz ławników.

W imieniu klubu PPS-u i Związków Klasowych zabrał w tej sprawie głos prezes frakcji, p. Edmund Chodyński, który oświadczył, że ze względu na sprawność pracy w zarządzie miejskim i ze względu na wzrastającą ilość tej pracy składa wniosek, domagający się ustanowienia trzech stanowisk wiceprezydentów. Z demagogicznym przemówieniem przeciwko temu wnioskowi wystąpił adw. Franciszek Szwaidler, domagając się, ażeby zamiast trzech wiceprezydentów było tylko dwóch.

Gdy adw. Szwaidler wypowiedział kilka ostrych zwrotów, wymierzonych przeciwko ludności żydowskiej, zerwał się radny adw. Wajcman, przedstawiciel żydowskiego związku ludowego, który z miejsca zaprotestował. Z ław Obozu Narodowego padły ostre okrzyki. Podniosły się pięści w stronę ław socjalistycznych. Niektórzy radni narodowi zerwali się szybko z miejsc. Większa

grupa radnych stłoczyła się od razu przed pierwszymi ławami. Zdawało się, że jeszcze jedno ostre słowo a już pójdą w ruch pięści i krzesła, jak to było, niestety, w poprzedniej radzie... Ale zdecydowana postawa radnych socjalistycznych, zachowujących zimną krew, ostrudziła od razu gorące umysły. Dzwonek przewodniczącego dokonał reszty. Pierwsze niebezpieczeństwo minęło: — radni powrócili na swe miejsca...

Przewodniczący zarządził głosowanie — większość radnych wypowiedziała się za wnioskiem r. Chodyńskiego. W ten sposób Łódź będzie miała trzech wiceprezydentów.

Uposażenia

prezydenta i wice-prezydentów

Dłuższa i znacznie ostrzejsza wymiana zdań między radnymi nastąpiła przy omawianiu drugiego punktu porządku dziennego, dotyczącego uposażenia prezydenta, wiceprezydentów i ławników.

W imieniu większości socjalistycznej znowu zabiera głos r. Chodyński, który oświadcza:

— Jakkolwiek ustawa przyznaje prezydentowi pobory, odpowiadające trzeciemu stopniowi służbowemu pracowników państwowych plus dodatek za pracę nadetatową, a dla wiceprezydentów pobory odpowiadające czwartej kategorii służbowej pracowników państwowych plus dodatek, my te uposażenia zmniejszamy i ustalamy dla prezydenta miasta uposażenie, odpowiadające piątemu stopniowi służbowemu pracowników państwowych, dla wiceprezydenta zaś uposażenie, odpowiadające szóstemu stopniowi służbowemu. Dla ławników zaś, ponieważ praca ich dla miasta będzie tylko sporadyczna wyznaczamy 25 złotych za każde posiedzenie.

Z wyjaśnień przewodniczącego w tej sprawie wynika, że pensja prezydenta wynosiłaby w tym wypadku brutto 2072 złotych miesięcznie, przy czym potrącenia z tej pensji wynoszą 25 proc.,

pensja wiceprezydenta zaś brutto wynosiłaby 1230 złotych, przy czym potrącenia wyniosłyby około 20 proc.. Na pytanie jednego z radnych przewodniczący wyjaśnia nadal, że obecnie pensja prezydenta wynosi około 2400 złotych miesięcznie, a wiceprezydenta około 1430.

„Oszczędna” endecja

Przeciwko wnioskowi r. Chodyńskiego występuje z ramienia Obozu Narodowego radny Grzegorzak, który, zwracając się do galerii, donośnym głosem oznajmia, że Obóz Narodowy był znacznie oszczędniejszy, bo ławnikom za posiedzenia przeznaczył tylko... 20 złotych.

W odpowiedzi na to wchodzi na trybunę radny socjalistyczny, Józef Potkański, który rozpoczyna swe przemówienie od następujących słów:

— Nie zdziwiło mnie bynajmniej wystąpienie pana radnego z przeciwnej strony. Byłem przekonany, że ryba złapie się na wędkę...

Głos z publiczności: — I złapała się!

R. Potkański: — I właśnie złapała się!... Bo przecie panowie z Obozu Narodowego, którzy dziś tutaj domagają się oszczędności, uchwalili w tej samej radzie miejskiej, gdy mieli większość, takie same uposażenia dla prezydenta i wiceprezydentów... Ale narodowcy wtedy o dodatkach dla prezydenta i wiceprezydenta mówili niewyraźnie, powołując się na to, że zgodzą się na dodatki takie, jakie wyznaczą ustawa... Było to obłudne z ich strony, albowiem ustawa już wtedy w tej sprawie wyszła i dodatki w sumie 1450 złotych dla prezydenta i około 700 złotych dla wiceprezydenta były już wyznaczone!.. My na taką demagogię nie pójdziemy!.. Wnioski Obozu Narodowego zmierzają do tego, żeby nas przelicytować!.. Ale my na to nie pójdziemy!.. Bierzemy za to odpowiedzialność, a myśmy już nie raz brali odpowiedzialność za sprawy ważniejsze, bo za sprawy naszego bytu

państwowego!... Wy zaś tego o sobie powiedzieć nie możecie, bo przy każdych wyborach zmieniacie swój szyld!

„U was pracują robotnicy po 14 godzin!”

Wśród burzliwych okłasków radny Potkański schodzi z trybuny, poczym zabiera głos przedstawiciel związków klasowych, r. Mieczysław Zdziechowski, który zwraca się do radnych Obozu Narodowego w ten sposób:

— Nie macie moralnego prawa mówić w imieniu robotników, bo wasze hasła zawsze były tylko demagogią i obliczone były tylko na bardzo nieuświadomionych.

Wreszcie jako ostatni z mówców w tej sprawie zabrał głos radny Goliński z PPS-u, który nawiązując do przemówień radnych narodowych, oświadczył:

— Nie jesteście i nie byliście obrońcami robotników, bo zawsze rozgrywacie rolę łamistereków, łamiecie umowy, u was pracują robotnicy po 14 godzin, zarabiając grosze!..

Znowu zrywa się burza na ławach radnych z Obozu Narodowego, która powoli cichnie. Aby zakończyć dyskusję, wpływa wniosek o przystąpienie do głosowania. W wyniku głosowania Rada Miejska przyjęła wniosek o uposażeniu prezydenta, wiceprezydenta i ławników w brzmieniu r. Chodyńskiego.

Wobec wyczerpania porządku dziennego na tym posiedzenie zamknięto.

Z galerii posypało się jeszcze kilka okrzyków, ktoś rzucił na schodach jeszcze znamienne uwagę, że „przedstawienie jakoś wcześniej się skończyło” i gmach Rady Miejskiej opustoszał i otulił się mrokiem...

Nawiązując do podchwycionej uwagi na schodach, należałoby dodać, że „premiery” była bardzo „głośna”, ale na szczęście nie dramatyczna... Panowie radni niewątpliwie wyzbyli się tremy... Zobaczymy więc jak wypadną dalsze „przedstawienia”... (e)

Strefa międzynarodowa w Barcelonie

pod ochroną korpusu konsularnego. — Wojska rządowe posuwają się na odcinku Aranjezu i nad rzeką Tago

Hendaye, 18 grudnia. (Pat) — Z Barcelony donoszą: Władze katalońskie przedłożyły korpusowi konsularnemu projekt utworzenia strefy międzynarodowej w porcie barcelońskim. Strefa ta miałaby objąć część portu, od-

daloną od obiektów wojskowych i byłaby zaopatrzona w sygnalizację świetlną i flagi państw, któreby z niej korzystały, a to celem zabezpieczenia przed atakami z powietrza.

Strefa ta byłaby rodzajem wolnego

portu, gdzie statki mogłyby zawijać bez wszelkich opłat, przeladowywać i magazynować towary. Władze katalońskie od dają ponadto do dyspozycji korpusu konsularnego odpowiednią ilość sił zbrojnych, celem ochrony strefy.

Projekt ten spotkał się z przychylnym przyjęciem korpusu konsularnego.

**

Madryt, 18 grudnia.

(Pat) — Wojska rządowe, według komunikatu oficjalnego, zajęły na odcinku Aranjezu pozycje powstańcze w pobliżu Casa de los Cenejos na drodze do Mocejon. — Na odcinku południowym nad rzeką Tago, kolumna rządowa zajęła Cerro Las Nieves.

B. królowi Edwardowi proponują milion dolarów

za napisanie pamiętników. — P. Simpson jedzie do Luksoru

Paryż, 18 grudnia. (Pat) — Havas donosi z Nowego Jorku, iż jedno z wielkich wydawnictw amerykańskich zaproponowało księciu Windsor za pośrednictwem lorda Bronlow mi-

lion dolarów za napisanie pamiętników. Havas donosi z Kairu, że pani Simpson przybyć ma do Aleksandrii w sobotę rano na pokładzie statku „Atena”, poczem niezwłocznie uda się do Luksoru.

„Amnestia dewizowa” w Niemczech

Czasowe złagodzenie drakońskich kar za „sabotaż gospodarczy”

Berlin, 18 grudnia. (Pat) Zgodnie z oczekiwaniami, drakońskie przepisy, grożące niezwykle surowymi karami a nawet śmiercią za t.zw. „sabotaż gospodarczy”, znalazły pewną korekturę życiową przez ogłoszenie „amnestii dewizowej”. Odnośna ustawa zapewnia bezkarność tym obywatelom, którzy do dnia 31 stycznia 1937 roku

zgłoszą do Banku Rzeszy swe nieprawnie dotąd ukrywane w kraju lub zagranicą walory.

Amnestja ta — w myśl komentarzy prasowych — pomyślana jest „jako ostatnia okazja do wykazania skruchy”. Po 31 stycznia przestępców czeka bezwzględnie kara.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Czang-Kai-Szek żyje i jest zdrow

Berlin, 18 grudnia.

(Pat) — Tutejsza ambasada chińska komunikuje: Doradca marszałka Czang-Kai-Szeka Donald dwukrotnie w ciągu czwartku depeszował z Sian-Fu do Nankinu, że marsz. Czang-Kai-Szek znajduje się w Sian-Fu w dobrym zdrowiu.

Donald oświadczył poza tym, że marszałek znajduje się w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Ilość wojsk nankińskich w prowincji Szen-Si obliczana jest na 17 dywizji, z 200 samolotami, bombardującymi i myśliwskimi.

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, 18 grudnia 1936 r.

12.03—12.40 Koncert w wykonaniu Orkiestry Wojskowej dejet pod dyr. Kazimierza Wójcika.
12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 „Zdrowa i tania wigilia na wsi” — pogadanka — wygłosi Hanna Podgórska. 13.00—14.00 „Godzina tańców” (płyta za płytą). 14.00—14.57 — Przerwa.

14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze
15.15—15.40: Koncert reklamowy.
15.40—15.45: „Jak spędzić święto?” poradzi Ludwik Szumlewski.

15.45—16.15. Kobięce imiona w piosence (płyty).
16.15—16.30. Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Ręka (ze Lwowa).

16.30—17.00. Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego.

17.00—17.15. „Do kraju cygar i trzciny cukrowej” — felieton — wygłosi Leszek Wieleżyński (ze Lwowa).

17.15—17.50. Koncert Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki pod dyr. K. Prosnaka.

17.50—17.56. Wiadomości sportowe ogólne

17.56—18.06. Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz.

18.06—18.10. Poradnik sportowy — wygł. Ludw. Szumlewski.

Odbiorniki „REX” dostępne dla każdego,

bo są tanie, zużywają najmniej prądu i sprzedawane na drobne spłaty i Obligacje Pożyczek Państwowych.

Radio-Reicher

Łódź, ul. Piotrkowska 142

18.10—18.30. Dalszy ciąg koncertu w wykonaniu Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki pod dyr. Karola Prosnaka (ze studia na Wystawie Radiowej).

18.30—19.15. Klasyczny Teatr Wyobraźni znawia cykl dialogów Platona p. t. „Tragedia Sokratesa” część I p. t. „Eutyfron”.

19.15—19.40. „Z pieśnią po kraju” — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski.

19.40—19.55. Fragment teatralny w wykonaniu Artystów Teatru Miejskiego (ze Studia na Wystawie).

19.55—20.05. „Karol Maria Weber” — pogadanka — wygł. Karol Stromenger.

20.05—22.00. „Wolny Strzelec” — opera Karola Marii Webera akt II i III. Transmisja z Lipska z okazji 150 rocznicy urodzin Webera. Wykonawcy: Lipska Ork. Symf. i chór rozgłośni Lipskiej pod dyr. Weisbacha oraz soliści.

W przerwie koncertu: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna

22.00—22.15. „Na złotym ganku” — obrazek z powieści Deotywy p. t. „Panią z okienka”.

22.15—22.45. Recital fortepianowy Teofany Danneff.

22.45—22.55. Muzyka taneczna — płyty.

22.55 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego oraz komunikat meteorologiczny.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO.

Dzisiaj w piątek święto kulturalnej Łodzi: premiera kapitalnej komedii Moliera „Skapiec” której największym ewenementem są występy mistrza Ludwika Solskiego kreującego popisową rolę Harpagona należąca do najświetniejszych w przebogatym dorobku artystycznym nestora polskiego teatru. W ważniejszych rolach wystąpią: Chojnacka, Łęcka, Skrzydłowska, Kalinowski, Kondrat, Mroziński, Gurynowicz, Modrzeński, Snaj i inni. Reżyseria mistrza Ludwika Solskiego. Dekoracje B. Kudewicza.

POPULARNY PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

W niedzielę o godz. 12-iej w południe odbędzie się w Teatrze Miejskim popularny poranek dla najszerszych sfer naszego miasta. Dana będzie po raz 31-szy rewelacja Wernera „Ludzie na krze” w premierowej obsadzie.

TEATR POLSKI

(Cegielniana 27).

Dzisiaj w piątek, w Teatrze Polskim, w dalszym ciągu wodewil satyryczno-polityczny „Kariera Alfa Omegi” pióra Hemara i Tuwima, w wykonaniu „Cyrylika Warszawskiego”, który pozostaje jeszcze w Łodzi tylko 4 dni. Początek o godz. 8.15 wiecz.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

Dzisiaj w piątek o godz. 8.15 wiecz. nieśmiertelne dzieło Stanisława Wyspiańskiego „Wesele” w wykonaniu całego zespołu.
W przygotowaniu „Pastorałki” Leona Schillera.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — I. „Pat i Patachon” II. „Ostatni Poganin”.

CASINO: — „Ucieczka ku szczęściu”.

CAPITOL: — „Burzliwa młodość”.

CORSO: — „Kapitan Blood”.

EUROPA: — „Rok 2000”.

GRAND-KINO: — „Poświęcenie”.

METRO: — I. „Pat i Patachon”. II. „Ostatni Poganin”.

MIRAZ: — „Miłość w czolgu” oraz „Cale Miasto o tem mówi”.

PALACE: — „Mój pan mąż”.

PRZEDWIOSNIE: — „Caly Paryż śpiewa”.

RAKIETA: — „Wez serce me”.

RIALTO: — „Godzina pokusy”.

NIEZWYKŁA METAMORFOZA W POCIĄGU

Sledzony przemytnik skorzystał z chwilowej nieobecności wywiadowcy i zmienił swój wygląd nie do poznania Niebezpieczny przestępca aresztowany przez komisariat straży granicznej w Łodzi

Łódź, 18 grudnia.

(k) W ręce komisariatu straży granicznej w Łodzi wpadł wczoraj niezwykle niebezpieczny przemytnik, Józef Magierowski, poszukiwany bezskutecznie od dłuższego czasu na terenie całej Polski.

Magierowski jest mieszkańcem Dąbrowy Górniczej. Po raz pierwszy został on aresztowany przed dwoma laty, przy czym stwierdzono wówczas, że już od kilku lat przemycił do Polski zapalniczki i kamienie do zapalniczek.

Po wyjściu z więzienia Magierowski w dalszym ciągu uprawiał swoją działalność i mimo energicznych wysiłków władz nie udało się go schwycić. Przemytnik potrafił zawsze ująć zastawionych siatek, a to dzięki temu, że posiadał wielką zdolność charakterystacji.

Gdy wywiadowcy stąpali mu po piętach, Magierowski zawsze potrafił znaleźć odpowiedni moment, aby zmienić nie do poznania swój wygląd zewnętrzny i zmylić tym samym czujność władz.

Bywały już wypadki, że przemytnik charakteryzował się na grajka podwó-

rzowego i obchodził z harmonią podwórza. Często występował on również w roli żebraka inwalidy, lub w roli kobiety.

Ostatnio komisariat straży granicznej w Łodzi ustalił, że Magierowski często przyjeżdża do naszego miasta i że przywozi ze sobą znaczne ilości przemyconych zapalniczek, które sprzedaje licznym odbiorcom.

W związku z tym komisariat straży granicznej polecił wywiadowcom, aby roztoczyli baczną obserwację na dworcach kolejowych i aby zwracali uwagę na wszystkich podróżnych.

Onegdaj jeden z wywiadowców, pełniący służbę na dworcu kolejowym w Łodzi, zauważył Magierowskiego, który siedział w poczekalni, czekając na pociąg.

Gdy pociąg nadjechał Magierowski wszedł do przedziału, a za nim pośpieszył wywiadowca.

Po godzinie jazdy wywiadowca wyszedł na chwilę z przedziału, w którym siedział razem z przemytnikiem, a gdy

wrócił, stwierdził ze zdumieniem, że po Magierowskim nie ma śladu.

Przemytnik znikł, jakby zapadł się pod ziemię. W przedziale siedział tylko jakiś nowy pasażer, ubrany w kożuch i czapkę barania. Pasażer ów spał, a gdy wywiadowca zbudził go i zapytał, czy nie widział Magierowskiego — oświadczył, że nie.

Zachowanie się owego podróżnego wydało się wywiadowcy podejrzane, to też poddał go bacznej obserwacji. Któż opisać zdumienie wywiadowcy, gdy w pewnej chwili rozchyliły się poły kożucha owego podróżnego i wywiadowca poznał palto Magierowskiego.

Sprawa wydała się. Okazało się mia nowicie, że Magierowski wiedząc o tym, iż jest sledzony, skorzystał z momentu nieobecności wywiadowcy, i szybko przebrał się, kładąc na palto przygotowany na „wszelki wypadek” kożuch.

W walizkach przemytnika znaleziono przemycone zapalniczki, których Magierowski nie zdążył sprzedać w Łodzi.

Niebezpiecznego przemytnika aresztowano i osadzono pod kluczem.

Aresztowani oszuści w dzielnicy chojeńskiej sprzedawali nie istniejące rzeczy, pochodzące rzekomo z kradzieży

Łódź, 18 grudnia.

(gr.) Władze śledcze w Łodzi ustaliły, że w dzielnicy chojeńskiej grasuje nieuchwytna banda oszustów, która w sprytny sposób naciąga naiwnych obywateli na „okazyjne kupno” wartościowych przedmiotów, pochodzących rzekomo z nielegalnego źródła.

Źródło to, w zależności od kategorii amatora „taniach rzeczach” przedstawiane

było różnie, w lwiej jednak części rzeczy okazyjne pochodziły rzekomo z kradzieży. Ten fakt utrudnił o tyle w dochodzeniu, iż poszkodowani, którzy nigdy wreszcie „nabytych” przedmiotów nie widzieli na oczy, obawiali się ze względu na własną odpowiedzialność złożyć zameldowanie w policji.

Wywiadowcy wydziału śledczego zatrzymali dwóch znanych i o wyrobionej opinii osobników. Byli nimi dwaj nie

rozłączni towarzysze, Józef Wroński i Edward Rytke.

Obaj „urzędowali” w pobliżu domu przy ul. Rzgowskiej 3, gdzie rzekomo przechowywane były kradzione rzeczy. Po pobraniu od „klientów” zaliczki, udawali się w głąb domu i znikali w tajemniczy sposób.

Okazało się, że dom ten posiada zapasowe wyjście i dzięki temu obu sprawców oszustwa ująć nie można było.

W czasie dochodzenia policyjnego stwierdzono, że m. in. poszkodowani zostali mieszkańcy Radogoszcza, dzielnicy chojeńskiej i bałuckiej.

Na przewodzie sądowym poszkodowani zeznawali z dużą rezerwą, gdyż obawiali się, że sami pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej za chęć nabycia rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Sąd, po stwierdzeniu winy oskarżonych, skazał ich na 6 miesięcy więzienia.

Szewcy wypowiedzieli umowę zbiorową Czy dojdzie do nowego strajku?

Łódź, 18 grudnia.

(k) Do okręgowej inspekcji pracy nadeszło pismo z centralnego związku robotników przemysłu skórzanego w Łodzi, komunikujące o wypowiedzeniu umowy zbiorowej, zawartej w marcu r. b. z właścicielami wytwórni obuwia.

Umowa ta, podpisana po długotrwałym strajku szewców w Łodzi, wprowadziła m. in. cztery kategorie płac. Obecnie szewcy domagają się, aby czwarta kategoria płac została zniesiona, oraz by płace trzeciej kategorii zostały podwyższone od 30 do 40 procent. Płace pierwszych dwóch kategorii mają pozostać bez zmiany.

Szewcy zapowiadają, że o ile postulaty ich nie będą uwzględnione — pro-

klamowany zostanie ogólny strajk w przemyśle skórzanim w Łodzi i okolicy.

Sytuacja jest bardzo poważna, gdyż i kupcy ze swej strony podielił akcję, celem obniżenia stawek trzeciej kategorii, oraz bezwzględnego pozostawienia czwartej kategorii. Co do pierwszych dwóch kategorii — kupcy nie mają żadnych zastrzeżeń i zgadzają się, aby nadal obowiązywały płace w dotychczasowej wysokości.

Wypowiedziana przez szewców umowa obowiązuje do 15 stycznia p. r., to też należy mieć nadzieję, że do tego czasu uda się zlikwidować zatarg i zażegnać groźny strajk szewców.

Życie Pabianic

POLICJA NA NAJBIEDNIEJSZYCH

W dniu 16 bm. rozpoczęła nasza policja zbiórki na najbiedniejszych. Każdy policjant przedewszystkiem złożył od siebie paczkę. Paczki te załadowane zostały na samochód ciężarowy, który przy dźwiękach trąbek sygnalistów, rozjeżdżał po mieście, zbierając ofiary w naturze i w gotówce na gwiazdkę dla najbiedniejszych.

W czwartek jako w dzień jarmarku zbiórka została przerwana. Dzisiaj ponownie wyruszy samochód z policjantami na ulice miasta, jak również i w przyszłym tygodniu.

POŻAR.

W czwartek, dnia 17-go bm. o godz. 10-iej m. 40 wybuchł pożar przy ul. Pomorskiej Nr. 3. Straż ogniowa niezwłocznie przybyła na miejsce i ogień zlokalizowała.

HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY.

Od piątku t. j. od dnia 18-go bm. sklepy w całym mieście mogą być otwarte w dni powszednie aż do dnia 23 bm. do godz. 21 t. j. do godz. 9-iej wieczorem.

POLOWANIE.

Pabianickie Tow. Myśliwskie urządziło polowanie z naganką we wsi Boryszew gm. Grabica pow. Piotrków. W 12 strzelb zabito 93 za-

jące. Najwięcej na rozkładzie miał p. Szadkowski Włodzimierz, właściciel majątku Dziejewo.

ZAMACH SAMOBÓJCZY CZY WYPADEK?

W poniedziałek dnia 14-go bm. o godz. 14-iej na 52 klm. P. K. P. w pobliżu Łasku zauważono leżącego pomiędzy szynami człowieka. Maszynista pociągu osobowego, zdążającego w stronę Łodzi, zdołał pociąg zatrzymać. Z pod wagonów wyciągnięto osobnika, którym okazał się Waszkiewicz Wiktor, mieszk. Pabianic (ul. Lutomska Nr. 3)

Waszkiewicz nie doznał żadnych obrażeń, tak że mógł powrócić do domu. Utrzymuje on, że nie miał zamiarów samobójczych, lecz jedynie przechodząc przez plant kolejowy potknął się i upadł

OSOBISTE.

Z dniem 30-go grudnia rb. wyjeżdża na urlop wypoczynkowy komisarz P. P. Kwapisz. Zastępować go będzie w czynnościach instruktor i starszy przodownik p. Tatara.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Dzwecze z obłoków.

NOWOŚCI: — Kochany Łobuz.

LUNA: — Mazur (z Pola Negri).

Poradnik astrologiczny

18 GRUDNIA 1936 R.

Ranek dzisiejszy przyniesie miłe wzruszenia, sprzyja technice i wynalazcom i nadaje się do rozpoczynania procesów i załatwiania spraw w urzędach. Między godz. 10-tą a godz. 12-tą działają pomyślnie wpływy dla górników i hutników. Okres ten przyniesie natomiast niepowodzenie w związku ze sztuką i przykre rozczarowania. Godz. 13-ta sprzyja sprawom sercowym i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami na wysokich stanowiskach. Od godz. 14-iej do godz. 17-iej dobrze jest załatwiać interesy pieniężne i starać się o posady. O tej porze czeka nas także powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. O godzinie 18-iej należy unikać nieporozumień z osobami, od których jesteśmy zależni. Kolo godziny 19-iej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Wieczór zapowiada się ponownie, czekała nas miłe przeżycia psychiczne, zainteresowanie muzyką i rozrywkami oraz powodzenie we wszystkich poczynaniach.

Dziecko dziś urodzone — poważne, dumne, powolne, lecz bardzo dokładne w pracy, sprawiedliwe, lubi kierować innymi.

Dancing „TABARIN”

Dzisiaj i codziennie
SISTERS HOLLY
na czele programu artystycznego

Krzywydy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

103

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Naręczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykłe urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnuje medalionu!”... Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświecić jej tajemnicę i stwierdził, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzanie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nie o tym wie i nadal przymlera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy.

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Jednym z tych agentów jest Kintz, mieszkający w Katowicach. Mściciel podstępem sprowadza go do zamieszkiej willi i tam pod terorem wydobyla od niego wszelkie potrzebne tajemnice, po czym wraz z Alłem udaje się do Berlina celem wyratowania Jadzi i Małżówny.

Tymczasem Jadzia przebywa w pięknym pałacyku, mieszczącym się przy jednej z najładniejszych ulic Berlina. Siedząc teraz przy oknie, jeszcze raz przypomina sobie dzieje ostatnich dni. Zaczęło się od tego, iż pewnego ranka przed dom, w którym mieszkała, zajechało auto, a szofer oznajmił jej, że szef wzywa ją w pilnej sprawie. Jadzia uwierzyła i wsiadła. Okazało się, że szofer był jednym z agentów, który przewiózł ją w nocy przez niemiecką granicę, wpakowawszy ją uprzednio do worka.

W Berlinie zaopiekował się nią niejaki Rudolf, zadzierający koty ze swym zwierzętnikiem — Janickiem. Początkowo Rudolf stara się od niej wydobyć zeznania sła, morząc ją głodem, potem zmienił taktykę.

Pewnego dnia, wychodząc z mieszkania, gdzie Jadzia była uwięziona, rzekł do swego pomocnika, Hiebła, który nad nią czuwał:

— Możesz jej dać coś do jedzenia...

Rudolf co raz mniej interesował się przynależnością Jadzi do wymaginowanego wywiadu francuskiego, za to coraz więcej jej kiepskim wyglądem. Po każdej wizycie zostawiał jej torebkę czekolady lub owoców.

— W ten sposób najlepiej i najprędzej wydobędziemy od niej potrzebne szczegóły... — wyjaśnił Hieblowi.

Aż pewnego dnia przyjechał autem, wziął Hiebła na stronę i rzekł:

— Słuchaj, stary, muszę z tobą pogadać w cztery oczy... Czy jesteś moim przyjacielem?

— No, pewnie, proszę pana. Jakże to... Wiadomo przecie, że...

— Ano właśnie... Nieraz przecie dałem ci zarobić... Nadarza się okazja żebyś znowu mógł zasilić swą kieszonkę... Pamiętaj, proszę, nie mów o tej dziewczynie... Czy zastosowałeś się do mej prośby?

— Tak jest, proszę pana... Pańska prośba jest dla mnie rozkazem...

— Więc nikt nie wie o tym, że spro-

wadziłeś tę dziewczynę do Berlina?

— Nikt... Oprócz Kintza i Weilera...

— Rozumiem... Z nimi dam sobie radę... Oni potrafili milczeć, gdy zechcę...

Przespacerował się kilka razy po pokoju, wreszcie ponownie zatrzymał się przed Hieblem i ciągnął dalej:

— Widzisz, chodzi tu o rzecz następującą... Ja tu sobie nie mogę dać rady z tą dziewczyną... To jest groźny numer... Zanim przedstawię ją swoim zwierzchnikom, muszę mieć przeciwko niej niezbite dowody... A ten łobuz, Kintz żadnych nam dowodów nie dostarczył... Więc muszę, kapujesz, wziąć ją do siebie... Na kilka dni...

— Aha... — domyślał się Hiebel — Zaczynam rozumieć...

— Ale nikomu ani słowa, kapujesz?

— I wsunął mu do łapy dwa zmięte bank noty.

Hiebel szybko schował pieniądze do kieszeni i odparł służalczo:

— Tak jest, proszę pana... Na mnie może pan liczyć...

Rozdział 92

Poufne instrukcje

I oto Jadzia znalazła się w pięknym pałacyku Rudolfa, otoczona komfortem i nazbyt natarczywą troskliwością gospodarza, nie zdając sobie sprawy z tego, co zaszło. Dla niej specjalnie umeblowano ten pokój, dla niej sprowadzono zaufaną pokojówkę, która spełniała każde jej życzenie. Rudolf niczego jej nie odmawiał, pozwalał jej na spacer po zaśnieżonym ogrodzie, cały pałac był do jej dyspozycji, ale zastrzegł się kategorycznie co do dwóch rzeczy: — nie wolno jej było wychodzić poza obręb ogrodu, ani komunikować się z kimkolwiek obcym. Czuliła się więc jak ptak w złotej klatce...

Teraz, siedząc przy oknie i patrząc na rosłe drzewa, osypane białym kwieciami śniegu, zastanawiała się nad swym losem...

Co ją czeka jeszcze?... Co się z nią stanie? Dlaczego musi mieszkać w tym pałacu i co to wszystko ma znaczyć?... Nagle usłyszała za sobą skrzyp drzwi.

Odwrociła się. Na progu stał Rudolf. Był, jak zawsze, uśmiechnięty i bardzo uprzejmy.

— Jakże się szanowna pani czuje? — zapytał troskliwie, patrząc badawczo w jej oczy.

— Dobrze... — odparła Jadzia zniecierpliwionym głosem — Ale może mi pan wreszcie wytłumaczy co ja właściwie tu robię?... Dlaczego mnie pan trzyma w tym więzieniu?

— Jaka pani nierozsądna... — odparł Rudolf, próbując ująć jej dłoń — Czy pani nie rozumie, że czynię to dla pani dobra?

— Nie rozumiem tego!

— Natworna kobieto!... Gdybym panią oddał w ręce moich zwierzchników, musiałaby pani wkrótce pożegnać się z życiem... A ja uważam, że to byłaby wielka szkoda... Mało jest tak pięknych kobiet jak pani...

Oczy zaszklily mu się namiętnością. Jeszcze raz próbował ująć jej dłoń, lecz Jadzia cofnęła ją w porę.

— Nie rozumiem dlaczego miałabym tak przedko pożegnać się z życiem?... Cóż złego uczyniłam?

— Nasz sąd nie pytałby o to... Rzucono na panią podejrzenie, że pani współpracuje z francuskim wywiadem... To wystarczy!...

— To jest barbarzyństwo!

— Może to pani nazwać jak się pani podoba, ale to nie zmienia samego faktu. Czy pani źle się tu czuje?...

— Nie noszę niewoli, choćby nawet była najłodsza! — odparła Jadzia.

Niech się pani uspokoi... — pocieszył ją Rudolf — Wszystko skończy się dobrze... tylko niech pani słucha moich rad...

Pocałował ją w rękę i wyszedł. Jadzia znowu usiadła przy oknie i patrząc na śnieg myślała:

— Co z tego będzie?... Jak to się skończy?...

Mściciel i Alf po przybyciu do Berlina udali się natychmiast do „Wintergartenu”, do owego lokalu, który miał stanowić obecny punkt spotkań dla Rudolfa i jego ludzi.

Pamiętaj — pouczał Mściciel Alfa po drodze — Od tej chwili ja się nazywam Herman Grauner, a ty Adolf Rantz. — Rozumiem... — przytaknął Alf i powtórzył sobie w pamięci: — „Adolf Rantz”...

Znalezienie „Wintergartenu” nie było taką rzeczą łatwą, jak się na pozór zdawało.

Mściciel przypuszczał, że jest to lokal, dostępny dla wszystkich i że adres jego znajdzie w pierwszej lepszej gazecie, okazało się jednak, że tak nie było. Adres „Wintergartenu” znany był tylko wtajemniczonym. Pierwszy dzień zbiegli im więc na wyszukiwaniu adresu.

Udało im się uzyskać żądany adres wreszcie od samego Rudolfa, do którego zadzwonił Mściciel. Adres Rudolfa wyszukał w książce telefonicznej i przedstawił się jako wysłannik jednego z jego podwładnych.

— Któż to jest? — zapytał Rudolf zniecierpliwionym głosem. — Kto pana do mnie skierował?...

— X-33 — odparł „fachowo” Mściciel.

— Aha!.. Już wiem!.. Czy pan jest sam?...

— Nie... Miało nas być dwóch...

— Właśnie... Dlatego też o to pytam. Gdzie panowie teraz są?

— Dzwonię z automatu telefonicznego... Czy moglibyśmy się teraz do pana zgłosić?

— W tych sprawach w domu nie przyjmuję...

— Wiem... Tylko w „Wintergartenie”...

— Widzę, że pan jest już doskonale poinformowany...

— O, tak... X-33 wyszkolił nas należycie... — odparł Mściciel: mrugając lewym okiem do stojącego opodal Alfa.

— No, to świetnie... Czekam na panów dziś w „Wintergartenie” o godzinie szóstej wieczorem...

— Doskonale... Tylko chciałbym jeszcze pana prosić o adres tego lokalu, gdyż nie znam tego nowego adresu...

— Racja!... Zupelnie o tym zapomniałem!... A więc ulica Fryderyka 17, lewa oficyna w podwórzu, parter... Hasło dzisiejsze brzmi: — „Krew”.

— Dziękuję... Będziemy punktualnie o umówionej godzinie...

Mściciel odłożył słuchawkę i potarł wesoło ręce.

— Jesteśmy już na dobrej drodze... — rzekł do swego towarzysza. — Dziś jeszcze pogadamy z Rudolfem i poznamy całą jego paczkę...

— A czy nie uważasz — wtrącił Alf — że powinniśmy skorzystać z wolnego czasu do godziny szóstej i obejrzeć sobie mieszkanie pana Rudolfa?...

— Masz rację... — odparł Mściciel. — To się nam przyda...

Wsiadli w taxi i pojechali na kraniec miasta, gdzie wznosił się samotny pałacyk Rudolfa.

Z ulicy nic nie było widać. Na dość wysokim podmurowaniu wznosił się żelazny parkan, zakrywający widok na ogród. Z poza parkanu widać było tylko kierzolki drzew oraz szczyt pałacowej wieżyczki.

— Pan Rudolf mieszka sobie bardzo ładnie... — zauważył Mściciel. — Widać, że mu się nie najgorzej powodzi...

Obeszli kilka razy cały parkan, próbując zajrzeć do ogrodu, lecz bezskutecznie. Masywna brama broniła wstępu. Mściciel zatrzymał się przy niej i ręka dotknął zamknięcia.

— Pan Rudolf sprytnie strzeże swych skarbów... — dodał po chwili.

W tym samym czasie, gdy Mściciel i Alf oglądali wysoki parkan, o kilkanaście kroków dalej, wśród białych drzew siedziała na lawce Jadzia w towarzysztwie pokojówki, która nie odstępowała od niej ani na krok. Jadzia siedziała smutna i zamyślona.

— Czemu się pani nawet nie uśmiech nie?... — zapytała pokojówka Marta.

— Bo mi tęskno... — odparła cicho Jadzia i spojrzała na wolny strop nieba, widoczny za parkanem.

Pomyślała sobie w tej chwili, że nigdy już pewnie nie zobaczy swego Ziętka, który jest od niej w tej chwili tak bardzo daleko...

O szóstej stanęli przed domem przy ulicy Fryderyka. Był to dziwny dom. Z zewnątrz nie różnił się niczym od innych domów mieszkalnych, ale zdawało się, że nikt w nim nie mieszka.

Na parterze zapuszczone były żelazne żaluzje. Na piętrach brak było na oknach firanek i rolet. Brama była zamknięta.

Mściciel nacisnął dzwonek. Z poza zasuwki wyjrzała para zmrużonych oczu.

— Do kogo?... — zapytał dozorca.

— Do Wintergartenu!... — odparł Mściciel.

— Tu nie ma żadnego Wintergartenu... — brzmiała odpowiedź.

Mściciel spojrzał na numer domu. Zgadzał się z numerem, jaki podał mu przez telefon Rudolf. Więc coż to?... Ale domyślił się, że może dozorca nie chciał go wpuścić...

Więc dodał jeszcze:

— Hasło „Krew”...

Brama uchyliła się natychmiast...

— To pan nie wie, że bez hasła wejść nie wolno? — tłumaczył się dozorca.

Mściciel wszedł na puste podwórze. Skierował się ku lewej klatce schodowej. Stał znowu przed zamkniętymi drzwiami. Znowu powtórzyła się ta sama ceremonia:

— Hasło „Krew”... — rzekł Mściciel, gdy na jego pukanie otworzyło się w drzwiach okienko.

(Dalszy ciąg jutro.)

Pracownicy monopolowi zwolnieni z podatku Dalsze aresztowania doliniarzy

Związek zawodowy domaga się zwrotu opłat szkolnych

Łódź, 18 grudnia. (k) Ostatnio Z. Z. Z. zwrócił się do generalnej dyrekcji monopolu spirytusowego i tytoniowego w sprawie zniesienia podatku specjalnego, pobieranego od pracowników zatrudnionych w fabrykach monopolowych.

W dniu wczorajszym z Warszawy nadeszła odpowiedź, że postulat ten został potraktowany przychylnie i pracownicy fabryk monopolu z podatku specjalnego zostali zwolnieni.

W dniu wczorajszym w lokalu Z.Z.Z. odbyło się walne zebranie robotników zatrudnionych w fabrykach monopolu spirytusowego i tytoniowego w Łodzi, celem omówienia aktualnych spraw.

Po zakomunikowaniu zebranemu decyzji o skasowaniu podatku specjalnego poruszona została sprawa dodatku szkolnego dla dzieci pracowników monopolu.

Uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się przywrócenia dodatku szkolnego, skasowanego przed trzema laty. Rezolucja ta została jeszcze w

Władze ujęły 5 członka bandy międzynarodowych złodziei

Łódź, 18 grudnia. (gr.) Jak już donosiliśmy, w bieżącym tygodniu pojawiło się kilkunastu niebezpiecznych doliniarzy warszawskich na terenie naszego miasta. Władze śledcze roztoczyły baczną uwagę nad mieniem obywateli Łodzi i nie ma bodaj dnia, by w pobliżu dworców i na ruchliwszych ulicach miasta nie aresztowano nowo przybyłych złodziei.

W dniu wczorajszym wysłana do generalnej dyrekcji monopolu państwowych w Warszawie.

Wczoraj podawaliśmy o zaarrestowaniu czterech międzynarodowych złodziei kieszonkowych.

W dniu wczorajszym zatrzymano na ulicy Piotrkowskiej jeszcze jednego osobnika, wchodzącego w skład dobrze zorganizowanej bandy doliniarzy. Zatrzymanym był Józef Macarz, stały mieszkaniec Warszawy, kilkakrotnie karany w różnych miastach Polski i zagranicą. Macarza przesłano pod eskortą do dyspozycji centrali służby śledczej.

NA GWIAZDKĘ Zakład Zoologiczny O. Folkmana

Łódź, Andrzeja 7 (przy Piotrkowskiej) tel. 124-76
poleca: psy rasowe, siamskie i angorskie kotki, kanarki krajowe i harceńskie, małpki, papugi i papużki ptaszki i rybki egzotyczne. Duży wybór klatek dla kanarków i papużek, gołębie rasowe, pierniki Sprattza dla psów, karmniki dla ogrodowego ptactwa i t. p.
Fachowo zestawiona mieszanka jako pokarm dla kanarków i papużek. Wypychanie wszelkiego rodzaju ptactwa i t. p.
Fachowa obsługa. Ceny niskie.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

DOBRY sklep spożywczy, sprzedam zaraz. Lokal tani obszerny. Wiadomość Redakcja.

PUDER „SEKRET PIĘKNOŚCI“ Anida pokrywa cerę niedostrzeżalnie dzięki niezwyklej subtelności.

5 ZŁ. trwała ondulacja piękne fale i grube loczki z gwarancją wykonuje zakład fryzjerski: Główna 33. 22

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5, Zawadzka 29, m. 22. Dyskrekcja. 18

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

„STAMBUŁ“

Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego
spółka z ogr. odp.
Łódź, AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66
Miesiąc reklamowej sprzedaży radioaparatów „TEKAFON“
REWELACYJNE CENY! NIEBYWAŁE WARUNKI!
Przyjmujemy Pożyczkę Narodową w pełnej wartości!
Polecamy pozatym: ELEKTRIT, KOSMOS, RADIO-UNION, P.Z.T.
— ECHO, TRIOKONG i inne na bardzo dogodnych warunkach.
RATY OD ZŁ. 10.— MIESIĘCZNIE.
PATEFONY po zł. 10.— miesięcznie.
Odwiedzenie salonu radiowego nie obowiązuje do kupna.
Salon radiowy otwarty w niedzielę, 20 grudnia od 1-6 po poł.

Dr. Sołowieczyk

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
2-3 i 5-9 wiecz.
niedz. i święta od 9-11
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. H. Gułsztaf

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 69. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. BRAUN

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16
DZIŚ PREMIERA! Wspaniały podwójny program!
„MIŁOŚĆ W CZOŁGU“
oraz niebywała sensacja p. t.
„Całe miasto o tem mówi“
z genialnym E. Robinsonem w roli głównej.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
DZIŚ PREMIERA! Wspaniały podwójny program!
PAT I PATACHON „Wieżniowie“
oraz **„Ostatni Poganin“**
Ceny miejsc od 54 gr.

Andrzej Zański.
Ich pierwsza miłość
294)
Powieść społeczna
Danuta Kreszińska, ekscedentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.
Dowiedziawszy o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.
Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.
— Julio — zaczął prosząc — dlaczego nie pozwolisz żebym cię pocałował? Czyż nie jestem twoim narzeczonym? Czy nie czujesz jak bardzo cię kocham?
Lekko odsunęła go od siebie.
— Zostaw — szepnęła — jeszcze nie jesteśmy po ślubie!
— Ach, porzuć te konwenanse — zniecierpliwili się mężczyzna — Czy naprawdę jesteś aż tak bardzo chłodna, że nawet miłość moja nie potrafi cię rozplomiwić?
— O tym przekonasz się później — odparła tajemniczo. A równocześnie uprzytomniła sobie, że gdyby na miejscu Włodzimierza był jej Staszek, reagowałaby zupełnie inaczej na jego prowokacyjne pytanie...
Złote iskielki, jakie zlatliły się w źrenicach Zbylińskiego, pogasły.
— Każesz mi strasznie długo czekać — bąknął smutnie.
— Może to i lepiej — uśmiechnęła się — nie tak prędko ci się znudzę.
Potrzęsła głową:
— Sama nie wieszco mówisz: nie znudzisz mi się nigdy!
— Cóż można wiedzieć? — spojrzała w zamyśleniu w stronę okna. — To sarnio powtarzał kiedyś mój pierwszy mąż, a jednak...
Urwała, nie chcąc odświeżać niemiłych wspomnień, a on również był na tyle taktowny, że nie wyciągał ją na zwierzenia.
Przez parę chwil palce Grotomirskiej błądziły bezwiednie po klawiszach fortepianu. Wreszcie Zbyliński zapytał krótko:
— Kiedy nasz ślub?
Grotomirska spojrzała na niego jak gdyby zbudzona ze snu.
— Nie zastanawiałam się nad tym — bąknęła.
— To źle... To bardzo źle! — bo ja nie myślę o niczym innym tylko o tym, ażeby jaknajprędzej zalegalizować naszą umowę małżeńską związkiem.
Przysunął się do niej.
— Czy konwenjowałoby ci to, gdybyśmy pobrali się za sześć tygodni?... Zaczekaj: teraz jest połowa maja.. Moglibyśmy wziąć ślub w końcu czerwca, a potem wyjechać razem gdzieś daleko... naprzykład do Taorminy: tam, gdzieśmy się poznali... Chociaż nie, na Sycylii panują wtedy największe upały. Ale mogli-

byśmy udać się nad Atlantyk... Albo dla odmiany nad jugosłowiański Adriatyk.
Rozmarzył się. On, trzeźwy biznesmen stał się nieledwie poetą, gdy zaczął opowiadać:
— Znasz wyspę Rab?... Nie? Ach, to musisz ją poznać. Jest to piniami i drzewem laurowym zieleniejący się wyściełek raj. rzucony na błękit spokojnego morza. Na górze drzemią resztki potężnych warowni, wzniesionych przez Wenecję — kilka klasztorów i kościołów... w cieniu ich rozłożyło się miasteczko, jakgdyby żywcem wyjęte ze starego szyćchu, ze swoimi wąskimi uliczkami i malowniczymi loggiami, ocenionymi figowcem. Dalej pimiowy las, rozbrzęczony śpiewem cykat, plaże i morze: słowem wyspa, stworzona do miłości i beztrioski... Czy chcesz tam ze mną pojechać na nasz miesiąc poślubny?
Tak mówił on, a tym czasem Julia pełna była rozterki.
Owszem, zdecydowała się zostać żoną Zbylińskiego, ale nigdy nie myślała, że nastąpi to aż tak wcześnie.
Przypomniały jej się rozżalone spojrzenia Staszka i obietnica jaką mu dała, że jeszcze przynajmniej parę miesięcy spędzą razem.
Kiedy więc Włodzimierz znów zaczął nalegać, ażeby ustaliła wreszcie termin ślubu, ona odpowiedziała stanowczo:
— Prosiłam cię już raz, ażebyś był cierpliwy... Czy nie wystarczy ci narazie mój pierścienek zaręczynowy? Dlaczego tak szybko zamienił go chcesz na obrączkę ślubną?... Wierzę mi, że pełne petyczności i romantyzmu narzeczeństwo jest jednak piękniejsze niż realistyczne małżeństwo... Nie spiesz się więc do ołtarza, bo powtarzam ci raz jeszcze, że może nadejść czas a przesyćsz się mną i swoją miłością...
— W każdym razie ślub nasz odbę-

dzie się przed adwentem — nalegał Zbyliński.
Ale Grotomirska była nieustępliwa. Myśl o Staszku czyniła ją twardą:
— Najwcześniej na Trzech Króli! — zawyrokowała.
Targowali się jeszcze czas jakiś, wreszcie narzeczony Julii ustąpił:
— Zgadzam się na termin, jaki mi wyznaczyłaś, aczkolwiek dajesz mi strasznie długo czekać. Wzamięn za to proszę cię o jedno: wyjedźmy gdzieś latem na kilka tygodni... Naprzykład na koniec czerwca, lub początek lipca.
Nie, i to również nie odpowiadało Julii. Czyż nie obiecała komuś, że kiedy wysoko falować będzie żyto pojedzie z nim razem do Kończyńca.
Odparła więc wymijająco:
— W tym czasie rozpoczynają się żniwa, a ty przecież wiesz, że interesuję się żywo gospodarstwem.
Widząc, że Włodzimierz chmurnieje, dorzuciła jednak szybko:
— Lecz jeśli koniecznie sobie tego życzysz, możemy wyjechać gdzieś razem na sierpień.
— Słowo?
— Słowo! — odparła, podając mu rękę. A podczas gdy on całował dłoń Julii, jej przypomniało się, że kilka godzin temu inne słowo dała komu innemu. Więc też pamiętała dobrze o tamtej swojej obietnicy, i kiedy Włodzimierz na dobranoc pocałować chciał ją w usta, ona zrzęcznie wysunęła mu się z objęć.
Nadaremnie również usiłował Włodzimierz pocałować ją nazajutrz, kiedy się zebrał.
Grotomirska odepchnęła go lekka:
(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO ŁÓDY

Sensacyjne aresztowanie kierownika okręgowego ośrodka w Lublinie

Lublin, 18 listopada.
(PAT). Przeprowadzona w ostatnich dniach kontrola finansowa Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Lublinie wykazała nadużycia.
W związku z tym aresztowany został komendant Ośrodka W. F. porucznik Kaja.
Wiadomość ta wywołała w całym mieście wielkie zainteresowanie.

Urban i Wadas ściągnięci zostaną do kraju

Warszawa, 18 grudnia.
Mistrz Polski Ruch nadesłał do sekretariatu Ligi szczegóły atencji 2 swych piłkarzy Urbana i Wadasa do Niemiec. Ruch dyskwalifikował obu zawodników dożywotnio i prosi Ligę o rozciągnięcie tej dyskwalifikacji na całe piłkarstwo.
Liga popiera prośbę mistrzowskiego zespołu Polski i odesłała sprawę do PZPN-u, w którego kompetencji leży rozciągnięcie dyskwalifikacji na całe piłkarstwo.
Poza tym aktualna jest sprawa ściągnięcia obu piłkarzy do Polski przez władze policyjne względnie żandarmerie, które jak donoszą ze Śląska małą się w tej sprawie porozumieć z odpowiednimi władzami niemieckimi.

Król—tenisista na tronie Anglii

London, 18 grudnia.
Sir Samuel Hoare, prezes angielskiego związku tenisowego, oświadczył w tych dniach na posiedzeniu związku, że nowy król Anglii, szczególnie interesuje się tenismem.
Hoare przypomniał, że przed 10-ma laty obecny król Anglii Jerzy VI, brał udział w turnieju o mistrzostwo świata w Wimbledonie.

Hokeiści szwajcarscy zwyciężają Czechosłowację

Praga, 18 grudnia.
W międzypaństwowym meczu hokeja lodowego Szwajcaria—Czechosłowacja, rozegranym w Pradze w obecności 4 tysięcy widzów, wygrała drużyna szwajcarska 3:0.
Reprezentacja Berlina w hokeju lodowym rozegrała w Wiedniu mecz z mistrzem Austrii EKE., wygrywając 2:1.

Dwie wycieczki motocyklistów Ż.K.M.

Zarząd Ż.K.M. podaje do wiadomości, że w nadchodzące święta organizuje następujące wycieczki: I — trzydniową wycieczkę do Włocławka, II — trzydniową wycieczkę do Baruchowa z wycieczkami w okolice (w Baruchowie są garaże). Wyjazd na wymienione wycieczki dnia 24 grudnia r. w godzinach popołudniowych.

Czy Warta zmierzy się z Sokolem?

Poznań, 18 grudnia.
Donosiliśmy swego czasu o wyznaniu przez Sokół poznański Warty na mecz pięciarski, z którego dochód miał być przeznaczony na rzecz pomocy bezrobotnym.
Warta zgodziła się na stoczenie tego meczu, z tym jednak zastrzeżeniem, że całe 100 procent zostanie przekazane na rzecz bezrobotnych i że organizacją meczu zajmie się POZB, który też ustali termin spotkania.
Sokół zgodził się na warunki Warty, chce jednak być organizatorem meczu jako inicjator tego spotkania.
Sytuacja tak się przedstawia, że o ten jeden, doprawdy niezbyt poważny punkt może się rozciąć cała piękna inicjatywa pięciarska. A bezrobotni czekają na pomoc!

Mecze hokejowe w czasie Świąt Bożego Narodzenia

Łódź, 18 grudnia.
Ze względu na ocieplenie się nie można było dotychczas rozpocząć mistrzostw hokejowych okręgu łódzkiego. Z tego też względu zarząd ŁOZHL postanowił przesunąć początek mistrzostw na Święta Bożego Narodzenia, przy czym na ostatnim posiedzeniu rozlosowano kolejność pierwszych meczów.
W piątek 25 bm. odbędzie się o godz. 11-ej przed południem na lodowisku przy Al. Unii mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKS—SKS. (sędzia p. Dreger), w sobotę o godz. 11-ej przed poł. również na lodowisku ŁKS-u odbędzie się „derby” lokalne, mecz najgroźniejszych rywali: ŁKS — UT (sędzia p. Szerane) i w niedzielę 27 bm. odbędzie się o godz. 11-ej przed południem na lodowisku przy ul. Wodnej mecz o mistrz. klasy A: UT — SKS (sędzia p. Lange).
Poza tym prócz meczów o mistrzostwo klasy A, odbędzie się w czasie Świąt Bożego Narodzenia kilka meczów o mistrzostwo klasy B. W drużynie ŁKS-u w walkach o mistrzostwo grać będzie również Król.

Zarząd P.Z.B. przy pracy

Reprezentacja Polski ustalona Pięściarze polscy walczyć mają z Włochami, Węgrami, Szwajcarią i Austrią

Poznań, 18 grudnia.
Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego spędził wieczór wczorajszy niezwykle pracowicie. Na zebraniu trwałym kilka godzin zafatwiono szereg bardzo ważnych spraw podejmując kilka niezwykle interesujących uchwał.
Najważniejszą z nich jest zakomunikowanie przez kapitana PZB por. Łapińskiego ustalonego przez prezeń składu reprezentacji Polski na zbliżający się mecz międzypaństwowy z Norwegią, jaki rozegrany zostanie w dniu 7 stycznia w Poznaniu.
Skład ten przedstawia się następująco:
SOBKOWIAK, JASIŃSKI — ŚLĄSK, CZORTEK (KOZIOLEK), KRZEMIŃSKI (SPODENKIEWICZ), KAJNAR (POLUS), Sipiński (SEWERYNIAK), PISARSKI (SZUCZYŃSKI), SZYMURA (KLIMECKI), PIŁAT (WĘGROWSKI).

W wadze średniej wystawiono Pisarskiego ze względu na fakt, że Chmielewski nie rozpoczął jeszcze racjonalnego treningu i nie wiadomo czy do tego czasu będzie już zdolny do walki. Drugim natomiast ewentualnym kandydatem do reprezentacji w tej wadze Malchrzewski nie był tym razem wogóle brany w rachubę, z powodu wykazanej ostatnio bardzo słabej formy.
Poruszono też szereg innych spraw związanych z przyjazdem Norwegów do Polski.
Tak więc PZB zaproponował Norwegom jako sędziego ringowego sędziego z Niemiec, zaś jako punktowych po jednym sędzię z Polski i Norwegii desygnowanym przez oba związki. Jednocześnie PZB zapytał Norwegów czy i na mecz międzypaństwowy z reprezentacją stolicy życzą sobie sędziego zagranicznego, a wówczas byłby nim ten sam sędzia, który by prowadził mecz międzypaństwowy w Poznaniu.

Zafatwiona też już została definitywnie kwestia warunków finansowych. Norwegowie, jak wiadomo, zażądali dodatkowo od PZB około 600 koron motywując to tym, że szereg zawodników mieszka dość daleko od Oslo, co powoduje dodatkowe koszty przejazdu. PZB odpisując Norwegom wyraził zdziwienie, że mimo iż kontrakt został już podpisany żądają oni obecnie większego odszkodowania, postanowił jednak jednocześnie zaofiarować Norwegom dodatkowo jeszcze 250 koron.
Nie chcąc przemoczyć zawodników wyznaczonych do reprezentacji zarząd postanowił przesunąć terminy spotkań drużynowych o mistrzostwo Polski wyznaczonych na dzień 3-ciego stycznia. Mecze te odbędą się w dniu 17 stycznia, a spotkania wyznaczone na 17 przesunięte zostały na dzień 24 stycznia.

O NOWY SKŁAD RADY NAUKOWEJ W. F. Gen. dr. Rouppert na audyencji u p. prem. Składkowskiego

Warszawa, 18 grudnia.
Wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego gen. dr. Stanisław Rouppert został przyjęty we czwartek przez pana ministra spraw wewnętrznych — gen. Sławoj-Składkowskiego.
Gen. Rouppert przedstawił panu ministrowi do akceptacji nowy projektowany skład Rady Naukowej na najbliższą kadencję 2-letnią (lata

1937—1938).
Ponieważ skład Rady Naukowej ustalany jest przy współdziałaniu pp. ministrów WR i OP oraz spraw wewnętrznych, przeto w najbliższych dniach gen. Rouppert przedstawi projektowany skład Rady również panu ministrowi Światostawskiemu.
Nowy skład Rady podamy po ostatecznym uzgodnieniu go.

Wisła odznaczona za najbardziej dżentelmeńską grę

Warszawa, 18 grudnia.
Komisja nadająca Ligę dla nadania nagrody najbardziej fair grającej drużynie obradowała w dniu wczorajszym rozważając trzy kandydatury jakie były zgłoszone.
Za najbardziej dżentelmeńskie zespoły uważano krakowską Wisłę, Łódzki Klub Sportowy i poznańską Wartę, których kandydatury wpłynęły na zebranie.

Po krótkiej dyskusji komisja przyznała nagrodę przechodnią towarzysystwa ubiegłorocznej „Patrii” krakowskiej Wisły, której gracze w roku bieżącym zachowywali się na boisku najbardziej po dżentelmeńsku.
Zespoły ŁKS i Warty były już w poprzednich latach odznaczone tą nagrodą, podczas gdy piłkarze Wisły otrzymują ją po raz pierwszy.

Wiadomości łódzkie w trzech wierszach

Łódź, 18 grudnia.
Międzypaństwowy kobiecy mecz lekkoatletyczny, który odbyć się ma w Łodzi, przewidywany jest na dzień 15 sierpnia. Natomiast termin meczu męskiego w dniu 22 sierpnia nie jest jeszcze pewny, gdyż Poznań ma trudności z uruchomieniem stadionu miejskiego, tak że mecz odbyć się będzie musiał w innym mieście.
Okręgowy Związek Bokserski organizuje w najbliższym czasie kurs dla sekundantów pod kierownictwem swego referenta zdrowia dr. Zausmera.

Nauczyciele uczą się jazdy na łyżwach

Warszawa, 18 grudnia.
Polski Związek Łyżwiarski organizuje w Katowicach w dniach od 28 bm. do 6 stycznia doskonały kurs łyżwiarski dla 30 nauczycieli ćwiczeń cielesnych z różnych kuratorów Polski.
Uczestnicy kursu winni być zaawansowani w jeździe na lodzie i muszą posiadać własny sprzęt łyżwiarski.
Zlecenia na przejazdy (75% ulgi) udzielać będą okręgowe urzędy W. F., względnie — obwodowe komendy P. W. na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez P.Z.L. Koszty przejazdu zwrócone będą uczestnikom kursu po ich przyjeździe do Katowic.

Uczestnicy kursu zakwaterowani będą w domu sportowym w Katowicach, otrzymując bezpłatnie kwatery i wyżywienie.
W czasie kursu odbędzie się egzamin na instruktorów łyżwiarskich. Uczestnicy, przyjęci na kurs, winni zgłosić się osobiście w przeddzień otwarcia kursu, t.j. 27 bm. na torze sztuczny w Katowicach, ul. Bankowa 4.
Zgłoszenia kierować należy do Polskiego Zw. Łyżwiarskiego.

W dalszym ciągu drużynowych mistrzostw szermierczych Łodzi odbędzie się jutro bardzo interesujący mecz pomiędzy kandydatem na mistrza zespołem Pocztowego P. W. a drużyną Policjnego K. S. Mecz odbędzie się o godzinie 17.30 w lokalu P.K.S., Zeromskiego Nr 98. Drugi mecz odbędzie się w niedzielę o godzinie 10-ej rano w lokalu Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej pomiędzy gospodarzami a zespołem Klubu Pracowników Elektryczni.

W przyszłym tygodniu walezy mieć w Łodzi pięściarzy Makabi berlińskiej. Obecnie Hakoah otrzymał od organizującej tournée pięściarzy berlińskiej Makabi sfolecznej pismo, że mecz nie odbędzie się, Hakoah żąda obecnie odszkodowania i na znak protestu zabronił swemu zawodnikowi Fagotowi na start w barwach reprezentacji Makabi w Warszawie.
Były mistrz Polski w wadze ciężkiej Erwin Stibbe prowadzi od dłuższego czasu treningi sekcji pięciarskiej WIMY, która pod jego opieką poczyniła ostatnio znaczne postępy.

Konkurs P.Z.P.N. z trzema nagrodami pieniężnymi

Warszawa, 18 grudnia.
W wyniku uchwały walnego zgromadzenia PZPN. w roku 1936, zarząd PZPN. rozpisuje konkurs na pracę p.t. „Zadania, obowiązki, przyimoty i kwalifikacje kierownika sekcji piłkarskiej”.
Konkurs został dotowany 3-ma nagrodami w wysokości 250, 150 i 100 zł.
Termin nadsyłania prac (do PZPN.) upływa z dniem 1 lutego 1937. Minimalne ułogie pracy — 150 wierszy, maksymalne — 300 wierszy pisma maszynowego.

Studenci—cudzoziemcy na obozie narciarskim w Zakopanem

Kraków, 18 grudnia.
Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga” urządziła międzynarodowy oboz narciarski w Zakopanem w dniach od 23 grudnia br. do 5 stycznia 1937 r., na który przybędzie ok. 70 studentów cudzoziemców.
Cały oboz wyszkoleniowo-propagandowy zorganizowany będzie z udziałem uczestników na grupy wyszkoleniowe, do których został przydzielony trener znany na terenie międzynarodowym.
Oboz ten komfortowo urządzony, mieścić się będzie w jednym z pierwszorzędnych pensjonatów. Pobyt uczestników międzynarodowego obozu narciarskiego urozmaicony zostanie różnymi rozrywkami. Odbędą się również pokazy kultury ludowej.

Białystok broni swego okręgu

Białystok, 18 grudnia.
Zarząd Białostockiego OZPN. postanowił delegować na nadzwyczajne walne zebranie P. Z.P.N. prof. Ludertowicza, udzielając mu pełnomocnictwa głosowania przeciwko zniesieniu okręgu.
Pozostałe wnioski PZPN. zarząd Białostockiego Okręgu postanowił popierać.

W dalszym ciągu zebrania omawiano i inne plany międzynarodowe. Tak więc spotkanie międzynarodowe z Austrią przydzielono definitywnie Łodzi, przy czym jako termin tego spotkania uwzględniono już z Austriakami dzień 21 lutego przyszłego roku. Warunki finansowe zostały już ustalone i mecz odbędzie się napewno w Łodzi.

Ponadto Austriacy mają jeszcze stoczyć w Polsce dalsze dwa spotkania, jako mecze międzypaństwowe pod nazwą reprezentacji Wiednia. Jeden z tych meczów odbędzie się we Lwowie, a drugi przypuszczalnie w Lublinie. Gdyby jednak Lublin odpowiedział odmownie na propozycję PZB, wówczas w rachubę wchodził Poznań, który zgłosił gotowość zmierzenia się z wiedeńczykami.

Poza tym PZB zaproponował stoczenie spotkania międzypaństwowego Węgom, proponując im luty jako termin stoczenia tego spotkania. Węgrzy odpowiedzieli przychylnie, jednak zaproponowali inny termin, a mianowicie ferie wielkanocne. Wobec tego, że termin ten odpowiada również naszym pięściarzom PZB postanowił urządzić spotkanie to w dniach między 26 a 30 marca w Warszawie. Poza tym zaproponowano też Węgom jeden mecz międzypaństwowy. Narazie nie wiadomo lesze jaka będzie odpowiedź Węgrów, przy czym jednak jako ich ewentualny przeciwnik w rachubę wchodził reprezentacja Poznańa względnie Łodzi.

Sprawa udziału pięściarzy polskich w mistrzostwach Europy w Mediolanie w dniach 5—9 maja 1937 roku przybera też coraz realniejszą kształt. Jak już donosiliśmy w swoim czasie PZB postanowił by pięściarze nasi startowali we Włoszech.

Obecnie związek chcąc wykorzystać ten wyjazd zwrócił się wlokskiej federacji bokserskiej z propozycją rozegrania w tym okresie spotkania międzypaństwowego POLSKA — WŁOCHY.

Zaproponowano też STOCZENIE MECZU MIĘDZYPANSTWOWEGO SZWAJCARJI, przy czym ten mecz odbyłby się też w czasie przejazdu do Mediolanu, względnie po powrocie zeń.

Po zafatwieniu spraw z resortu zagranicznego, które zajęły bardzo dużo czasu, zajęto się też innymi kwestiami. Postanowiono wyznaczyć termin mistrzostw grupowych na dzień 7 kwietnia, a finałów mistrzostw indywidualnych na dzień 27 kwietnia.

Wniosek Brzeźcia nad Bugiem o utworzenie samodzielnego okręgu zafatwiono odmownie, postanawiając natomiast utworzyć podokrąg i przydzielić go do okręgu białostockiego. Gdy pod okręg ten przez rok wykaże się należyta praca przekształcony on zostanie wówczas na samodzielną okręg.

Wreszcie na wniosek KOZB skreślono z listy członków PZB Zw. Podoliceńców Rezerwy z powodu nie wykazywania żadnej żywotności, jednocześnie też przyjęto na członka w okręgu poznańskim KPW — Poznań, które swego czasu należało już do związku zostało jednak skreślenie za niewykazywanie działalności. Może tym razem będzie lepiej.

O mistrzostwo świata w hokeju lodowym

London, 18 grudnia.
W lutym 1937 roku rozegrany ma być w Londynie turniej hokeja lodowego o mistrzostwo świata. Dotychczas do turnieju zgłosiły się reprezentacje szeregu państw europejskich.
Ciekawe jest stanowisko w tej sprawie Związku Hokeja Lodowego Stanów Zjednoczonych, który domaga się od organizatorów, aby zorganizowali oni dla reprezentacji amerykańskiej tournée z minimalną liczbą 20 meczów. W ten sposób Stany Zjednoczone pokryłyby sobie koszt ekspedycji hokejowej na mistrzostwo świata.

Minjatury

Coś dla każdego

Ciotka Eulalia po raz pierwszy w życiu spędza noc w wielkomiejskim hotelu. Ciotka Eulalia jest ogromnie zdenerwowana: — obawia się napadu bandyckiego... I trafił chciwie, że w nocy dwaj pijani goście wpadli akurat do pokoju ciotki Eulalii.

Biedna kobiecina straciła panowanie nad sobą. Wyciągnęła spod poduszki torebkę z pieniędzmi i wręczając ją jednemu z pijaków, szepnęła drżącym głosem:

— Bierz pan wszystko, ale błagam pana, zostaw mi pan życie!...

— D...d...dobr...r...r...r... kochana paniusiu... — odpowiada pijak. — Felek... hup... n... n...niech nam ta paniusia żyje, hurrrrrrrrr!

Kac i Kotek.

— Był pan wczoraj u Mayerów?

— Owszem, byłem... Przyjęcie wyśmienite...

— A towarzystwo?...

— Nadzwyczaj arystokratyczne, sami przyzwolici ludzie... Ja tam w każdym razie nikogo nie znałem!

Mayer szuka dla siebie mieszkania. Po obejrzeniu apartamentów w pewnym domu zwraca się do gospodarza:

— No, tak... Mieszkanie jest ładne, owszem... Ale ma jeden feler — brak łazienki...

— Po co panu łazienka? — tłumaczy gospodarz. — Jak pan chce się wykąpać, może pan pójść do łaźni...

— O tym, żebym chciał się wykąpać nie ma mowy, — odpowiada Mayer — ale jak ktoś przyjdzie i zechce obejrzeć mieszkanie, jak to wypada, żeby nie było łazienki?...

Kac i Kotek spotykają się w obcym mieście.

— Serwus, panie Kacu... Gdzie pan tu mieszka?...

— W hotelu „Magnat”...

— Czy to jest elegancki hotel?... Czy panowie do kolacji są w smokingach?

— Oczywiście!... Kelnerzy w każdym razie!

Maly Jaś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest poczucie taktu?

— Widzisz, dziecko — odparł ojciec — chodzi o to, żeby ludzie nie domyślali się, co się o nich myśli...

Z wojny domowej w Hiszpanii



Oto charakterystyczny obrazek z Hiszpanii. W ruinach domu, obok którego widnieją tanki, toczy się już normalne życie.

Licytacja skarbów po negusie



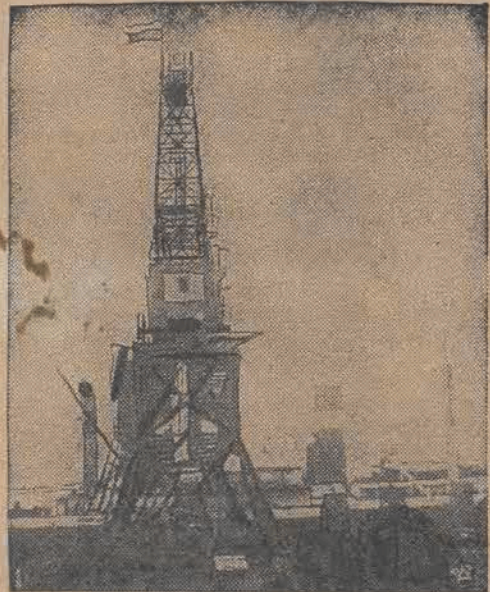
B. negus Abisynii, który zdołał wywieźć z Addis-Abeby cały skarbiec, wystawił obecnie na licytację wyroby ze srebra.

REWIA CZOLGÓW NA ŚNIEGU.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z rewii jednostek austriackiej broni pancerniej, która odbyła się we Wiedniu na świeżym śniegu.

NA DROGACH ROZWOJOWYCH GDYNI.



Stale rozrastający się port gdyński otrzymał ostatnio nowy, najzupełniej nowoczesnie urządzone dźwig o nośności 7 ton, przy szybkości załadunku 140 ton na godzinę.

Codzienna nowelka „Expressu”

Samobójstwo w Monte Carlo

Około północy Kamil Bred znalazł się przy moście we wspaniałym parku w Monte Carlo.

Spojrzał na dół, w przepaść i pomyślał:

— Za chwilę będzie koniec. Nie mam innego wyjścia.

Kamil Bred dopiero dziś przyjechał z Paryża. Miał przy sobie dziesięć tysięcy franków, które powinien był wpłacić w miejscowym oddziale pewnej firmy transportowej.

Gdyby uczynił to natychmiast po przyjeździe, nie doszłoby do tragedii.

Ale Bred jeszcze nigdy nie był w domu gry. To też wprost z dworca udał się do kasyna.

Nie miał zamiaru grać. Chciał tylko obejrzeć sale, w których grano w ruletę. Przy jednym ze stołów ujrzał młodego mężczyznę, otoczonego całą gromadką ludzi, spoglądających nań z nieukrywaną zazdrością.

Ten człowiek, jak powiedziano Bredowi, w ciągu paru godzin zdobył przeszło 100 tysięcy franków.

Bred przez dłuższy czas obserwował szczęśliwego gracza, który zgarniał całe stopy sztonów. Wreszcie nieznanomy podniósł się z krzesła i zwracając się z uśmiechem do krupiera, powiedział:

— Jutro znów przyjdę.

I opuścił salę.

Shczęśliwy gracz był Anglikiem. Nazywał się Robert Simon.

Podobno, jak opawiano przy stole, przy którym stał Bred, Simon dopiero przed kilku dniami zjawił się w Monte Carlo. Wygrywał za każdym razem ogromne sumy. Nie zależało mu jednak

zupełnie na pieniądzu, gdyż był właścicielem ogromnych przedsiębiorstw włókienniczych w Manchesterze.

Bred spędził w kasynie przeszło sześć godzin.

Gdy Anglik wyszedł ze sali, zajął jego miejsce.

Nie miał zamiaru grać cudzymi pieniędzmi. Miał własnych kilkaset franków. Gdy je jednak przegrał, postawił jeszcze 50 franków, by przynajmniej zdobyć pieniądze na powrotny bilet kolejowy.

Pech przesładował go w dalszym ciągu.

Bred zdawał sobie sprawę, że powinien natychmiast opuścić kasyno.

Ale nie uczynił tego. Grał dalej.

Gdy około godziny dziesiątej opuścił kasyno, nie miał już ani centa.

Stracił całe 10 tysięcy franków, które przywiózł do Monte Carlo z polecenia swego szefa.

Przez dwie godziny błądził po pięknych, rześkich oświetlonych ulicach miasta.

Wreszcie znalazł się w parku. Postanowił pozbawić się życia. Wolał śmierć, niż więzienie.

Teraz, stojąc na moście, począł się wahać. Był przecież jeszcze bardzo młody. Czyż nie lepiej uczyni, jeśli ucieknie zagranicę? Ale jak zdobyć pieniądze na podróż?

Gdy stał oparty o balustradę, ktoś trącił go lekko ramieniem.

Odwrócił się szybko.

Ujrzał Anglika, który wygrał 100 tysięcy franków. Poznał go natychmiast.

— Chcesz skoczyć z mostu, młodzień-

cze? — odezwał się Anglik.

Bred przez chwilę spoglądał nań w milczeniu.

— Tak — odparł mu wreszcie cicho.

— I ja myślę o tym samym — odezwał się znowu Anglik.

— Pan? — zawołał zdumiony młodzieniec — To niemożliwe! Pan przecież dziś wygrał tyle pieniędzy!

— Wygrałem. I cóż z tego? Pieniądze nie mają dla mnie żadnej wartości. Jestem zamożnym człowiekiem. Kobieta, którą kocham nad życie, zdradziła mnie. Uciekła dziś wieczorem z Monte Carlo z jakimś niebieskim ptaszkiem.

Bred obserwował go w milczeniu. Nie mógł zrozumieć tego człowieka. Przecież jest bardzo bogaty i w każdej chwili może znaleźć inną kobietę. Czy z tego powodu warto odbierać sobie życie?

— A dlaczego pan chce skoczyć z mostu? — spytał go Anglik.

Bred odpowiedział mu o swych przejściach.

— Ile pan przegrał? — odezwał się znowu Anglik.

— 10 tysięcy franków.

Anglik wyjął z portfela kilka banknotów.

— Proszę, oto jedenaście tysięcy. Będzie pan miał jeszcze tysiąc na drobne wydatki.

Bred zawahał się.

— Nie, nie mam prawa korzystać z pańskiej dobroci.

— Bierz pan! — Powiedziałem już panu, że pieniądze są mi niepotrzebne! Wygrałem zresztą bardzo dużo!

Uszczęśliwiony Bred schował do kieszeni banknoty.

— A teraz żegnam pana — powiedział Anglik — Chcę zostać sam.

— Czy pan doprawdy myśli o samobójstwie?

— To nie pańska sprawa. Proszę mnie zostawić samego.

Bred uściśnął mu rękę i począł się oddalać.

Gdy po paru minutach odwrócił się, Anglik stał jeszcze przy moście, oparty o balustradę.

Nazajutrz rano Bred wpłacił 10 tysięcy w firmie transportowej.

Pozostało mu jeszcze tysiąc franków. Nie potrafił oprzeć się pokusie.

Udał się znów do kasyna.

Bred nie wrócił już do Paryża.

Pieniądze, które otrzymał od Anglika, przyniosły mu szczęście.

W ciągu kilku następnych dni wygrał około 80 tysięcy franków.

Wyjechał do Londynu, lecz wkrótce znów powrócił do Monte Carlo.

Spędził tam trzy lata, uchodząc za jednego z najszcześniejszych graczy.

Bred nigdy nie dowiedział się, co się stało z Simonem, który mu uratował życie.

Nigdy mu również przez myśl nie przeszło, że Anita Mallins do której zapłonął gwałtowną miłością, była dawniej przyjaciółką Simona.

Anita zresztą nie lubiła opowiadać o swej przeszłości.

Romans ich trwał sześć miesięcy.

Pewnego dnia Anita nieoczekiwanie uciekła od Breda. Wyjechała do Argentyny z jakimś zawodowym tancerzem.

Bred przypomniał sobie Simona. Wówczas, gdy spotkali się na moście, nie potrafił zrozumieć, że zawiedziona miłość może pchnąć do samobójstwa.

Teraz już myślał inaczej.

Pewnej nocy znalazł go martwego w wytwornym numerze hotelowym.

Otruł się środkiem nasennym. DOL

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43 18-444, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika“ Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Re daktor odp. Stefan Pietrzak. Druk. „Republiki“ w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.